NASZYM WODZEM JEST STALIN - NASZE BĘDZIE ZWYCIĘSTWO

Cena 30 groszy

Świat MŁODYCH

Nr 12 (111) Warszawa, 19. III. 1951

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

Wyniki muszą być lepsze

ŚNIEG miękkim puchem przykrywa zimię. Mglistymi chmurami zasłania drzewa i domy. Wśród gęstej, puszystej lawiny śnieżnej uwijają się chłopcy ze szkoły podstawowej w Górze Śląskiej. Zabawa trwa.

— Słuchajcie koledzy! Dość już! — krzyczy zziajany **Kazik Aniukiewicz.** — Zbliża się godzina czwarta. Rozpoczynamy naradę produkcyjną.

Wszyscy szybko pobiegli do szkoły.

— Nasz wzmożony wysiłek przed zakończeniem pierwszego półrocza wydał owoce — zaczął **Zbyszek Mickiewicz.** — Ale na tym nie możemy poprzestać. Trzeba jeszcze bardziej wziąć się w garść. Są jeszcze u nas dwójki. Musimy je zlikwidować.

Postanowili zwrócić większą uwagę na kółka samopomocy koleżeńskiej, otoczyć jeszcze lepszą opieką słabszych w nauce kolegów.

Tych, którzy nie będą chcieli iść razem z nami potrafimy zmusić — powiedziała **Krysia Wircharewicz.**

Utrzymanie porządku na przerwach i lekcjach pomoże nam w nauce.

Na wyniki nie czekali długo. Z porządkiem łatwo sobie dali radę. Wystarczyły stałe dyżury. Pozostała najważniejsza bolączka — podciągnięcie słabszych w nauce.

SAMOPOMOC NIE ZAWIEDZIE

— Nie ma na co czekać, zabieramy się do pracy — powiedziała **Marysia Beer, jedna z** przodowniczek nauki — Mamy największe trudności z algebrą. Od dziś więc zostajemy po lekcjach i będziemy sobie wspólnie pomagać.

Prawie wszyscy zostali w szkole. Z początku szło trochę „kulawo". Mówili bez pytania, jeden przez drugiego.

— W ten sposób do niczego nie dojdziemy — powiedziała **Stasia Wiśniewska** — niech **Czesia Dawidowska** prowadzi lekcje. Ktoś musi kierować.

Czesia podyktowała zadanie:

— Ze szkoły wyszło na boisko 1/3 wszystkich uczniów. Po pewnym czasie 1/4 wbiegła z powrotem. Potem wyszła 1/5 do ogródka szkolnego, ale w ogródku nie potrzeba było ich tak dużo, więc 1/6 wróciła. Obliczono, że jest teraz w szkole 318 uczniów. Ilu uczniów było w całej szkole?

ILU UCZNIÓW BYŁO W SZKOLE

Do tablicy podeszła **Teresa Piechurska.** Zapisała w skrótach zadanie. Ogólną ilość uczniów, jako niewiadomą, oznaczyła literą „X", zaczęła rozwiązywać, wszyscy próbowali jej pomagać, ale jakoś nie wychodziło.

Wkrótce zgubili się zupełnie w labiryncie liczb. Z pomocą przyszła dopiero Czesia.

— Uważajcie — powiedziała — Ilość wszystkich uczniów oznaczamy jako „X", więc od tej niewiadomej musimy odjąć...

W tym momencie **Marysia Beer** zawołała.

— Już wiem,! Już wiem! Musimy odjąć 3-cią część uczniów, potem dodać 4-tą część, znów odjąć 5-tą i jeszcze raz dodać 6-tą. Ten wynik to właśnie pozostała liczba uczniów, czyli 318.

Równanie było ułożone. Rozwiązanie nie sprawiało już trudności. Z radością odczytali wynik. Uczniów w szkole było 360.

I GAZETKA JEST POTRZEBNA

Na zbiórce cały zastęp VI-ej klasy zabrał się energicznie do redagowania gazetki. **Downarówna** kierowała doborem artykułów. **Majchrówna** zrobiła rysunki i karykatury, wyśmiewające tych, którzy nie uczęszczają na popołudniowe kółko samopomocy koleżeńskiej. Skrytykowano ostro przeszkadzających innym w czasie lekcji. Nazwiska przodowników nauki umieszczono w kąciku pochwał. Tych było dużo więcej.

Kącik pochwał rósł z każdym dniem. Samopomoc wydawała owoce. Wyniki na drugie półrocze na pewno będą lepsze.

21. — 28. III Światowy Tydzień Młodzieży

Młodzieży, jednocz się w walce o pokój, przeciw niebezpieczeństwu nowej wojny! — wzywa Sekretariat ŚFMD młodzież całego świata.

21 marca rozpoczyna się Tydzień ŚFMD. Obchodzimy go w tym roku w chwili, gdy imperialiści jawnie i otwarcie dążą do rozpętania nowej wojny.

Ale rosną coraz bardziej nasze siły. II Światowy Kongres Obrońców Pokoju i Sesja Światowej Rady Pokoju zamanifestowały naszą wolę, wytyczyły nam drogę. Milionowe masy młodzieży całego świata walczą o pokój. Milionowe masy młodzieży przygotowują się do III Światowego Festiwalu Młodych Obrońców Pokoju, który będzie wyrazem naszych żądań i naszej siły.

Młodzież żąda zaprzestania wojny w Vietnamie i Korei, młodzież żąda zaprzestania zbrojeń faszyzowanych Niemiec Zachodnich i Japonii.

Musimy jeszcze bardziej rozszerzyć front młodych obrońców pokoju. Oto co pisze w związku z Tygodniem Sekretariat ŚFMD:

Delegacja radziecka na II Światowym Festiwalu ŚFMD w Budapeszcie

„Sekretariat wyraża całkowite przekonanie, że Światowy Tydzień 1951 r. rozszerzy jeszcze bardziej jedność młodzieży różnych poglądów politycznych i religijnych w walce o pokój. Jesteśmy głęboko przeświadczeni, że Światowy Tydzień Młodzieży zmobilizuje dziesiątki milionów młodzieży całego świata, domagającej się zaprzestania remilitaryzacji Niemiec Zachodnich i Japonii oraz kredytów na cele budowania lepszego życia, a nie przygotowań wojennych.

Młodzieży, jednocz się w walce o pokój przeciw niebezpieczeństwu nowej wojny! Naprzód do III-go Światowego Festiwalu Młodych Obrońców Pokoju!"

DECYDUJĄCA NARADA w ŁOWICZU

WYNIKI pierwszego półrocza w naszej szkole przedstawiały się bardzo źle. Jedną z głównych przyczyn było to, że niektóre uczennice i uczniowie przeszkadzali nauczycielom w prowadzeniu lekcji. Postanowiliśmy wreszcie zorganizować naradę produkcyjną, poświęconą zachowywaniu się i nauce. Zaprosiliśmy na nią naszych nauczycieli, by pomogli nam znaleźć wyjście z tej sytuacji. Zebranie prowadziła JANKA JARECKA, przewodnicząca rady naszego zastępu. KRYSIA MIAZEK skrytykowała najgorszych uczniów po koleżeńsku, tzn. szczerze i ostro. Zaliczyła do nich STUDZIŃSKIEGO, JANKOWSKIEGO, NAPIÓRĘ i JANIAKA.

— Przez was przede wszystkim nasza klasa nie spełnia swego zadania — powiedziała. — Jako najstarsi powinniśmy być wzorem dla młodszych kolegów. A tymczasem właśnie wy przeszkadzacie na lekcjach i cała klasa na tym cierpi.

KRYSIA MIAZEK zażądała, by JANKOWSKI wytłumaczył swoją ucieczkę z lekcji rosyjskiego. Czterej wymienieni koledzy kolejno zabierali głos. JANIAK miał w oczach łzy mówiąc, że rozumie swoją winę. Dodał tylko, że ma żal do pewnych kolegów, którzy traktują go lekceważąco dlatego, że pochodzi ze wsi. Natychmiast ci „panowie" z miasta zostali ostro skrytykowani przez cały zastęp.

Doszliśmy do wniosku, że winni są nie tylko źli uczniowie i bałaganiarze, ale także ci, którzy patrzą obojętnie na wybryki innych. Wtedy KOPROWSKI zaprononował, by porozsadzać osobno tych, co wzajemnie źle na siebie wpływają.

Poruszyliśmy także sprawę kółek samopomocy, z których właściwie jedno tylko pracuje, a członkowie jego nie mają żadnej dwójki.

Kółka trzeba natychmiast uruchomić — powiedziała KRYSIA MIAZEK. — Tych, co nie zechcą dobrze pracować, będziemy nawet usuwać z organizacji. Nie chcemy mieć w harcerstwie łobuzów i leniów.

Postanowiliśmy także organizować wspólnie z nauczycielem dyskusje na bieżące tematy, z polityki. Pomoże to nam w zrozumieniu wielu przedmiotów, przede wszystkim historii i nauki o Polsce współczesnej, a także pomoże w wytworzeniu lepszej koleżeńskiej atmosfery. Prawie wszyscy zabierali głos.

Wreszcie zebraliśmy wszystkie projekty w 5 punktach, które przyjęto bez zastrzeżeń. Uchwaliliśmy więc:

1) Zmienić niewłaściwy stosunek niektórych kolegów z miasta do kolegów ze wsi, bo nie ma takiego podziału w ludowej ojczyźnie.

2) Nie śmiać się z wybryków RYŚKA STUDZIŃSKIEGO, ale od razu ostro je krytykować.

3) Rozsadzić tych kolegów, którzy na siebie źle wpływają, tj. JANIAKA, STUDZIŃSKIEGO, NAPIÓRĘ, RUSKA i JANKOWSKIEGO.

4) Ożywić grupy samopomocy koleżeńskiej.

5) Zlikwidować ściąganie, a kolegom słabszym pomagać i tłumaczyć.

RADA ZASTĘPU KL. VII przy szkole TPD w Łowiczu.

Młodzieży łącz się w walce o trwały pokój, demokrację, niezawisłość narodową wszystkich ludów i lepszą przyszłość

W dniach od 5 — 19 sierpnia spotka się w Berlinie 25.000 MŁODYCH BOJOWNIKÓW O POKÓJ

na światowym festiwalu ŚFMD

W DNIU 8 marca ukazał się w „Sztandarze Młodych" artykuł mówiący o przygotowaniach młodzieży całego świata do III ŚWIATOWEGO FESTIWALU MŁODYCH OBROŃCÓW POKOJU.

Pracami przygotowawczymi kieruje specjalny komitet, który pierwsze swoje posiedzenie odbył w Pradze w ubiegłym miesiącu. W posiedzeniu tym wzięli udział przedstawiciele ŚFMD, MZS, FDJ i delegacje organizacji młodzieżowych wielu krajów. Komitet ustalił, że Festiwal odbędzie się w Berlinie w dniach od 5 do 19 sierpnia. Wezwanie komitetu do przygotowań odbiło się wielkim echem w najodleglejszych zakątkach świata. Świadczą o tym tysiące entuzjastycznych listów napływających do sekretariatu ŚFDM.

27 lutego w Moskwie odbyło się Plenum Antyfaszystowskiego Komitetu Młodzieży Radzieckiej. Referat wygłosił wiceprzewodniczący Komitetu i członek Rady ŚFMD — tow. Rouna nowski.

Fragment defilady na II Festiwalu ŚFMD w Budapeszcie.

Komitet wezwał całą młodzież radziecką do przygotowań na Festiwal. W wielu krajach powstały już Komitety Przygotowawcze. W Anglii odbędzie się w niedługim czasie krajowa konferencja organizacji młodzieżowych, na której zostanie wybrany Komitet Przygotowawczy. Tymczasem zespoły artystyczne i chóralne przygotowują się do występów.

Polska wyśle na Festiwal 2.500 delegatów, w tym 600 harcerzy.

*

Młodzież niemiecka przykłada wielką wagę do zbliżającego się Festiwalu. Przewodniczący FDJ-Erich Honecker na posiedzeniu Centralnej Rady powiedział: „TRZECI ŚWIATOWY FESTIWAL MŁODZIEŻY I STUDENTÓW PRZEŚCIGNIE WSZYSTKIE DOTYCHCZASOWE MANIFESTACJE I ZŁOTY MŁODZIEŻY, O ILE TYLKO POTRAFIMY SIĘ NALEŻYCIE PRZYGOTOWAĆ". Berlin żyje przygotowaniami do Festiwalu. Młodzieżowe brygady budują nowy stadion sportowy i pływalnię. Wielki park Lustgarten przybiera odświętny wygląd. do sierpnia zostanie odbudowany największy teatr berliński — Teatr Ludowy. Na jednym z przedmieść Berlina powstanie całe miasteczko — „Międzynarodowa Republika Pionierów". Do dyspozycji uczestników Festiwalu zostaną oddane 103 kina i 8 teatrów.

Młodzież na zebraniach w zakładach pracy podejmuje liczne zobowiązania produkcyjne dla uczczenia Festiwalu, rozwija socjalistyczne współzawodnictwo pracy. W całej NRD odbywają się wiece i masówki. W wiecu, który odbył się w Lipsku, wzięło udział 6.000 delegatów, w Meklenburgu 3.000. A na wielkim wiecu w Essen został wybrany komitet przygotowawczy Niemiec Zachodnich, który przesłał list do sekretariatu ŚFMD zapewniający, że młodzież Niemiec Zachodnich, uczyni wszystko, aby Festiwal stał się triumfem idei pokoju i szczęśliwej przyszłości dla młodego pokolenia.

Z kart historii

DZIEŃ 17 marca jest bliski sercu każdego młodego Polaka i każdej młodej Polki. W dniu tym, 29 lat temu, powstał Komunistyczny Związek Młodzieży Polskiej, ta organizacja, która jest dla nas natchnieniem i przykładem, jak walczyć o wielką sprawę Wolności i Sprawiedliwości w naszej Ojczyźnie i na całym świecie.

Życie ludzi pracy w okresie powstawania KZMP było ciężkie. Panowie obszarnicy i fabrykanci, którzy rządzili wtedy Polską, coraz bardziej uciskali robotników i chłopów, tych, którzy pracą stwarzali dla nich bogactwa. Zamiast szkół budowali więzienia, a w więzieniach zamykali ludzi, którzy walczyli o to, aby było więcej szkół, aby wszystkie dzieci i młodzież mogły zdobyć wiedzę, nauczyć się zawodu. Panom wystarczało, aby robotnik i chłop umiał tyle, by nie psuć im narzędzi i maszyn; dla nich wygodniej było, by masy pracujące pozostawały w ciemnocie, bo człowiek ciemny nie umie upomnieć się o swe prawa, a czasem nawet nie rozumie, że je może mieć. Ale choć panowie tego nie chcieli, znaleźli się ludzie, którzy uważali za swój święty obowiązek pokazywać ludowi pracującemu całą prawdę. Tymi ludźmi byli polscy komuniści, członkowie Komunistycznej Partii Polski, tymi ludźmi byli KZMP-owcy, członkowie Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej.

Nie bali się więzień, które dla nich właśnie budowano. Z gorącą wiarą, z całym zapałem młodości walczyli przeciw wyzyskowi i nędzy.

Wszędzie, gdzie budził się człowiek pracy, wyjaśniali oni, dlaczego jest tak źle, uczyli, jak należy walczyć, aby było lepiej, jak zdobyć wolność, dobrobyt i piękną przyszłość.

Urządzali strajki i demonstracje, na których wysuwali swe żądania.

KZMP-owcy skupiali wokół siebie najlepszą młodzież polską. Komunistyczny Związek Młodzieży Polskiej wychowywał swych członków na patriotów gorąco miłujących Ojczyznę, walczących o to, aby była ona matką całego ludu polskiego.

W Komunistycznym Związku Młodzieży młodzi komuniści uczyli się miłości do wszystkich pracujących i walczących o swe prawa ludzi na całym świecie. Uczyli się kochać przede wszystkim Związek Radziecki i jego młodzież, która wraz z całym narodem buduje szczęśliwy kraj wolnych ludzi.

KZMP-owcy uczyli się jednocześnie głębokiej nienawiści do ciemiężycieli i wyzyskiwaczy.

Młodzi komuniści uczyli się w swojej organizacji, nienawidzieć wojny i tych, którzy na niej zarabiali i dążyli do jej wywołania. KZMP-owcy prowadzili wytrwałą walkę o pokój. Do walki tej nawoływali całą młodzież polską.

Wielu młodych komunistów spędzało swą młodość, a czasem nawet dzieciństwo w wilgotnych i ciemnych celach więzień i obozów. Wielu zginęło w walce. Z głęboką czcią wymawiamy imiona bohaterskich KZMP-owców, którzy wielkiej idei sprawiedliwości społecznej oddali swe młode życie, Kniewski, Rutkowski, Engel, Botwin, Grodnicki, Buskowski, Lapon, Hajczyk, Pilarczyk i dziesiątki innych młodych bojowników - rewolucjonistów umierało wiedząc, że giną za świętą prawdę.

Często szli naprzeciw plutonom egzekucyjnym ze śpiewem Międzynarodówki, lub jak Botwin wołali: „Niech żyje komunizm."

KZMP kierował dziecięcą organizacją „Pionier", która wychowywała dzieci robotnicze na przyszłych oddanych bojowników wolności i sprawiedliwości.

W czasie okupacji hitlerowskiej wychowankowie KZMP wierni swym ideałom, stanęli na czele walki z najeźdźcą. Oni to byli organizatorami ZWM. Przykład KZMP-owców zagrzewał do walki ZWM-owskich czwartaków Wielu KZMP-owców walczyło w szeregach wojska polskiego i przeszło bojową drogę od Lenino do Berlina. KZMP ówka była bohaterska Lucyna Herz, porucznik W. P., która zginęła w walkach o Warszawę.

Wielki jest wkład komunistów-KZMP-owców w walkę, której zawdzięczamy nasze szczęśliwe dzieciństwo i młodość.

Od KZMP-owców uczymy się nienawiści do imperialistów i przyjaźni do wszystkich miłujących pokój narodów świata. Kochamy jak Oni Związek Radziecki, który przyniósł nam wolność i wyzwolenie. Kochamy towarzysza Stalina naszego Wielkiego Przyjaciela, Wodza i Nauczyciela.

Urzeczywistniamy i niesiemy w przyszłość ideały KZMP-owców i młodych Pionierów.

KALINA GRUSZCZYŃSKA

W naszej Ludowej Ojczyźnie

DOBRE ZIARNO — DOBRY URODZAJ

DOBRE ziarno decyduje o wysokim urodzaju — o tym wie każdy rolnik. **Zetempowcy z PGR-u Rożki, pow. sandomierski, przygotowują się do wiosennej akcji siewnej. Hasło: „Młodzież pomaga w przygotowaniu najlepszego ziarna na wiosenny siew" stało się ich bojowym zadaniem.**

Zetempowcy z Rożków spisali się doskonale. Ziarno wszystkich zbóż zostało troskliwie oczyszczone i zabezpieczone przeciwko chorobom. Próby siewu wykazały 99 proc. siły kiełkowania, co w pełni zapewnia dobry urodzaj.

Wyremontowane rękami młodzieży mechaniczne siewniki pełne wyborowego wysoko gatunkowego ziarna, niedługo już wyjadą na pola!

JUŻ za dwa dni rozpoczyna się Światowy Tydzień Młodzieży.

Wasz udział w nim — to wzmożony wysiłek w codziennych pracach dru żyny, to przede wszystkim szeroko zakrojona zbiórka złomu, którą prowadzicie od początku roku szkolnego Złom i odpadki zebrane przez Was mają wielkie znaczenie dla rozbudowy naszego przemysłu. Każdy kilogram marnujący się bezużytecznie w piwnicy czy na śmietniku to strata dla gospodarki narodowej. Każdy kilogram zaoszczędzony i oddany do Centrali Złomu przyśpiesza wykonanie planu.

Tydzień ŚFMD będzie przeglądem naszych prac. Będzie więc tym samym radosną manifestacją. Już na pewno kończą się w drużynach przygotowania do akademii, pochodów, wystaw. Pamiętaliście o wyprasowaniu mundurów i chust, by nosić je przez cały tydzień, Ale to jeszcze nie wszystko.

Naszą radość i nasz prawdziwy udział w obozie pokoju będziemy manifestować listkami wiosennymi. **Podczas Światowego Tygodnia Młodzieży nie zobaczymy żadnego harcerza i ucznia bez listka wiosennego przy ubraniu. Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej porozsyłał je na dzielnice i powiaty. Dotrą one do wszystkich szkół. Zetempowcy i harcerze wyjdą z nimi na ulice, będą przypinać wszystkim ludziom.** Każdy z Was będzie dumny, że może przy swoim mundurze nosić ten mały symbol pokoju. **Bo listek, który dostaniecie do rąk, jest symbolem naszej szczęśliwej wiosny w drugim roku Planu 6-letniego, wiosny, która niesie dobrobyt i sprawiedliwość.** Przechodząc ulicami z piosenką i okrzykiem rozdawać je będziecie wszystkim. Wszędzie musi dotrzeć wiadomość o Światowym Tygodniu Młodzieży, o udziale młodych w walce o pokój.

O tym, jak będzie się u Was obchodzić Światowy Tydzień Młodzieży, o Waszej codziennej pracy i Waszym radosnym dzieciństwie będziecie pisać w tym okresie do kolegów za granicą. **Świat Młodych w porozumieniu z Wydziałem Harcerskim ZG ZMP organizuje konkurs na pocztówkę z rysunkiem wysłaną do Waszych przyjaciół w innych krajach.** Przeczytajcie o tym na stronicy 3-ciej.

Z okazji pięciolecia FDJ

List Zarządu Głównego ZMP

W 5 rocznicę powstania „Wolnej Młodzieży Niemieckiej" czołowej organizacji postępowej młodzieży niemieckiej, polska młodzież całym sercem uczestniczy w Waszym radosnym święcie i przesyła Wam gorące bojowe pozdrowienia.

Wasza odwaga i zdecydowanie w walce przeciw remilitaryzacji Niemiec, w obronie granic na Odrze i Nysie, przyczynia się do pokrzyżowania planów podżegaczy wojennych.

Wasze osiągnięcia i przykład porywają również do walki o zjednoczone, demokratyczne i pokojowe Niemcy młodzież Niemiec Zachodnich, która coraz lepiej rozumie, że imperializm amerykański to jej śmiertelny wróg.

Rosnąca z dnia na dzień przyjaźń między młodzieżą polską i niemiecką wzmacnia międzynarodowy front walki o pokój.

Wspólnym ofiarnym wysiłkiem wraz z setkami milionów obrońców pokoju we wszystkich krajach rozbijemy

ponure knowania imperialistów — pójdziemy drogą, którą wskazuje ludom świata Wielki Stalin.

W dniu 5 rocznicy powstania FDJ życzymy Wam dalszych sukcesów w Waszej pracy, nowych zwycięstw w walce o pokój i zjednoczone demokratyczne Niemcy.

Niech żyje bojowa solidarność młodzieży polskiej z demokratyczną młodzieżą niemiecką!

Niech żyją niezłomni przywódcy naszych narodów, tow. Bierut i tow. Pieck!

Niech żyje Chorąży pokoju światowego, najlepszy Przyjaciel i Nauczyciel młodzieży — Towarzysz Stalin!

ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU MŁODZIEŻY POLSKIEJ

ZG ZMP przesłało powyższy list do FDJ w 5 rocznicę jej powstania— 7.III br.

List do polskiej młodzieży

DRODZY PRZYJACIELE!

DECYZJA Rady Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej zorganizowania III Światowego Festiwalu Młodych Obrońców Pokoju w stolicy Niemiec, Berlinie, wywołała wśród naszych kolegów wielki entuzjazm.

To polecenie jest dla naszego milionowego Związku dowodem zaufania, a zarazem zobowiązaniem do jeszcze większych wysiłków w walce o zachowanie pokoju.

My, aktywiści powiatu Freiberg, zebraliśmy się dziś celem omówienia zadań stojących przed nami w związku z organizowaniem III Światowego Festiwalu Młodych Obrońców Pokoju w 1951 r. w Berlinie. Z tej okazji przesyłamy Wam braterskie pozdrowienia bojowe.

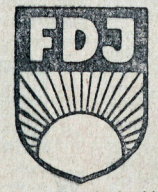

Młodzież niemiecka stoi dziś w pierwszej linii frontu walki o pokój i demokratyczną jedność Niemiec. Na zachodzie naszej ojczyzny imperialiści usiłują pozyskać młodzież niemiecką na mięso armatnie i znów rozpętać wojnę.

Dlatego też Wolna Młodzież Niemiecka pragnie niestrudzenie nad realizacją uchwał II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju w Warszawie i apelu Izby Ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej, i wytęża wszystkie siły, aby III Światowy Festiwal Młodych Obrońców Pokoju stał się potężnym ciosem w podżegaczy wojennych.

Zapewniamy demokratyczną młodzież świata i wszystkich miłujących pokój ludzi, że młodzież niemiecka nie da się raz jeszcze użyć do walki w imię krwawych interesów imperializmu amerykańskiego.

„Naprzód pod genialnym przywództwem wielkiego Nauczyciela i Chorążego światowego frontu pokoju, Józefa Wissarianowicza Stalina!"

„Naprzód do III Światowego Festiwalu Młodych Obrońców Pokoju w lecie 1951 r.!"

„Berlin wzywa młodzież świata!"

Konferencja aktywistów Wolnej Młodzieży Niemieckiej Freiberg

List ten nadesłali niemieccy przyjaciele na adres ZG ZMP.

naokoło świata

POD STRAŻĄ KOLCZASTYCH DRUTÓW

W MAŁEJ miejscowości francuskiej pomiędzy Paryżem i Wersalem buduje się wspaniały gmach. Wśród ludzi, zatrudnionych przy robotach, widzimy nie tylko zwykłych robotników, lecz również ubranych w zielone mundury amerykańskich żołnierzy.

Ci ostatni wykonują tutaj specjalnie ważną pracę: od niej zależy bezpieczeństwo wysokiej osobistości, która zamieszka w nowobudowanym gmachu. **Żołnierze amerykańscy otaczają teren położony wokół budynku zasiekami z kolczastych drutów. W ten sposób przygotowuje się siedzibę dla „wodza atlantyckiej armii", generała Eisenhowera.** Rozkazy „wodza" płynąć będą zza kolczastych drutów.

HERBATA ROŚNIE NA UKRAINIE

NA jednym z pól Zakarpackiej Ukrainy pojawiła się niespotykana tutaj dotychczas roślina. Budziła wśród kołchoźników ogólny podziw: nikt bowiem dotychczas nie widział jej w tych stronach. Rosła w równych rządkach pod bacznym okiem kołchozowych agronomów, troskliwie doglądali jej nawet uczeni z Akademii Nauk ZSRR i Ministerstwa rolnictwa. Owa roślina, to gość z dalekiego południa — herbata.

Szkoły i drużyny żyją przygotowaniami do Światowego Tygodnia Młodzieży

SZTANDAR W GÓRĘ

Ta pieśń otuchę niesie milionom,
ta pieśń nam kierunek nada:
posłuchaj, jak w dal niezmierzoną
swój śpiew posyła sztandar...

Młodzieży, twe ramię gniewne,
twe słowa są dziś ze stali.
Zgnieciemy siły ciemne
i zbudujemy socjalizm.

Do tego potrzebny jest pokój.
A pokój — wznosimy murem.
W potężnym rytmie kroków
naprzód, sztandar w górę!

Choć na Korei, Malajach, w Vietnamie
tysiące przestrzelonych serc,
stalowe jest nasze wspólne ramię.
Śmierci — zadamy śmierć!

Kuźnię wojennych zbrojeń
zmieciemy pokoju szturmem;
nikt nie zagrodzi nam drogi,
naprzód, sztandar w górę!

Młodzieży dwóch półkul globu,
połączmy się w mocny szereg!
Pokój! — niech drżą przed tym słowem
zbrodni światowych koncerny!

Kres krwawym rządom dolara!
Kres marshallowskim wtórom!
Zmieniamy dziejów aparat!
Naprzód, sztandar w górę!

„Ten bój już będzie ostatni!"
Po latach — (jeszcze lat parę) —
świat złączy uścisk bratni
pod naszym, młodym sztandarem.

Niech radość, szczęście zaświta,
niech dymią kominy bure —
życie będzie rozkwitać.
Naprzód, sztandar w górę!

O nas rytm pieśni popłynie;
i będą mówić potomni
o wielkim i pięknym czynie,
jakim jest pokój — pomnik.

Będziemy walczyć młotem,
oskardem,
kielnią, traktorem i piórem...
Taką to pieśń posyła sztandar.
Naprzód, podnieśmy go w górę!

MICHAŁ WILF z Wrocławia,
lat 13.

...Przygotowują ciekawe gazetki ścienne

Praca zespołowa daje lepsze wyniki. Członkowie zastępu 1-go z drużyny przy szkole podstawowej Wrocław-Brochów oprócz interesujących prasówek potrafią także wykonać ciekawą gazetkę. Na zdjęciu — praca nad wykonywaniem gazetki ściennej przed tygodniem ŚFMD.

...Zbierają złom i odpadki

W e wrześniu na zbiórce rady drużyny omówiliśmy sprawę zbiórki złomu i innych odpadków użytkowych. Postanowiliśmy wtedy wziąć udział w konkursie zorganizowanym przez Zbiornicę Odpadków w Krakowie. Na zbiórkach ogniw omówiliśmy znaczenie odpadków, jako bardzo cennego surowca dla naszego przemysłu. Rada drużyny wybrała Komisję, która zorganizowała współzawodnictwo między zastępami. Pierwsze miejsce we współzawodnictwo zajęły zastępy z klasy VII i V. Uzyskane pieniądze z pierwszego etapu współzawodnictwa przeznaczyliśmy na odbudowę Warszawy.

ERWARD FIEDOR
przewodniczący rady zastępu
drużyny ZHP w Ujściu Gorlickim.

N a ostatniej zbiórce rady drużyny im. Karola Świerczewskiego we Włocławku postanowiliśmy przeprowadzić zbiórkę złomu. Zastępy przygotowały się do niej na swoich zbiórkach. Omawiano znaczenie zbierania złomu, zrobiono specjalne ulotki, by je roznieść po ulicach. Na ulotkach umieszczone było hasło „Zbierając złom przyczyniamy się do realizacji Planu 6-letniego". Zebrano więcej kilogramów niż przewidywaliśmy. Uzyskaną sumę postanowiliśmy przekazać na podarunki dla dzieci koreańskich.

RADA DRUŻYNY im. K. Świerczewskiego
przy szkole podstaw. Nr 7 we Włocławku.

...Zakładają drużynę na wsi

M y, harcerze szkoły TPD w Białymstoku, postanowiliśmy czynem całej drużyny uczcić tydzień ŚFMD. Podjęliśmy zobowiązanie *nawiązania kontaktu z młodzieżą wiejską w Mieleszkach (gm Gródek, pow. Białystok) i założyć tam drużynę* harcerską. Cała drużyna wraz z przewodnikiem i przewodnikami zastępów pójdzie do Mieleszek z przygotowaną już imprezą artystyczną. W części artystycznej będą deklamacje i pieśni w języku polskim, rosyjskim i czeskim, tańce polskie i radzieckie. Zapoznamy kolegów z Mieleszek z naszą pracą, dowiemy się od nich o ich nauce pracy w domu i szkole. Pokażemy im, w jaki sposób należy przeprowadzać zbiórki.

RADA DRUŻYNY
przy Szkole TPD
w Białymstoku

N asza drużyna przygotowuje się do obchodu **Tygodnia Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.** Żywo zajęliśmy się pracą, gdyż każdy z nas rozumie, że w tym właśnie tygodniu powinniśmy wykazać podżegaczom wojennym naszą wolę walki o pokój. **Pokażemy im, że ich plany rozpętania nowej wojny nie dojdą do skutku, gdyż w obronie pokoju stoi młodzież całego świata.**

Na tydzień ŚFMD przygotowujemy wieczornicę, na którą zaprosimy rodziców, przedstawicieli organizacji społecznych, komitet rodzicielski i całą młodzież naszej szkoły. Udekorujemy także bibliotekę i świetlicę, w której urządzimy wieczór ciekawej nauki.

DANKA FRĄCZKOWSKA.
Nysa. szkoła podstawowa nr 1.

...Podnoszą wyniki nauczania

W DRUŻYNIE harcerskiej przy SZKOLE PODSTAWOWEJ W BRANSKU odbyła się narada produkcyjna, na której omawialiśmy dotychczasowe wyniki nauki. W naradzie wzięły udział wszystkie rady zastępów i rada drużyny, oraz przewodnicy zastępów — zetempowcy. Harcerze podawali dużo przykładów niewłaściwego zachowania się uczniów, złego stosunku do nauki. Rozwinęła się dyskusja nad tym, dlaczego dzieci — nawet harcerze — mają tyle niedostatecznych. Wspólnie zastanawialiśmy się, co zrobić, aby zaradzić złu. Doszliśmy do wniosku, że główną przyczyną złych wyników jest niepunktualność, złe zachowanie na lekcji, nieprzygotowanie lekcji w domu i ściąganie potem zadań od innych kolegów. Harcerze postanowili zorganizować Lekką Kawalerię, która będzie pilnować, aby podobne rzeczy przestały się powtarzać. W każdej klasie miały być wybrane trójki, które będą dbać nie tylko o czystość i higienę klasy, ale także o punktualność i zachowanie. Następnie uchwalono zrobić listy uczniów, którzy mają stopnie niedostateczne, podzielić ich na grupy i do każdej z grup przydzielić uczniów dobrych, aby pomagali kolegom w nauce.

Zetempowcy i nauczyciele postanowili pomóc dzieciom w ich walce o podniesienie poziomu nauki. Obecnie w każdej klasie wiszą listy jawnych ocen z poszczególnych przedmiotów i listy ze stopniami niedostatecznymi, oraz zobowiązania złożone przez dzieci.

WACŁAW JAKUBOWSKI
PRZEWODNIK DRUŻYNY
BRAŃSK, POW. BIELSK PODLASKI

...Podejmują apel oszczędności papieru i podręczników

P RZEWODNICZĄCA rady drużyny **kol. Bronisława Nowak** ze szkoły podstawowej **Nr 1 w Słupcy, pow. Konin donosi:** „My harcerze i uczniowie niezorganizowani podejmujemy apel zetempowców z Będzina i harcerzy z Nowej Huty o oszczędzaniu podręczników.

Chcemy i my także pomóc Państwu w przedterminowym wykonaniu Wielkiego Planu przez zaoszczędzenie 750 podręczników. Z książek tych będą mogli się uczyć nasi koledzy w nowym roku szkolnym. Niech nie zabraknie drużyny, która by nie poszła śladem naszych kolegów z Nowej Huty pod Krakowem.

Zobowiązań napływa coraz więcej. **Sabinka Postwa** ze szkoły podstawowej **w Wólce Zamojskiej** pisze, że obok oszczędności podręczników „postanowiłyśmy także oszczędnie obchodzić się z pomocami naukowymi, utrzymywać w czystości książki wypożyczone z biblioteki szkolnej.

Podobne apele podjęły: **szkoła podstawowa w Ostrowach k. Kutna i szkoła Nr 19 we Wrocławiu.**

Kto następny?

Konkurs NA POCZTÓWKĘ DO PRZYJACIÓŁ

W EŹCIE do ręki pocztówkę otrzymaną z Wydziału Harcerskiego. Jest na niej hasło i symbol ŚFMD. Na tych pocztówkach będziecie wysyłać pozdrowienia i listy do Waszych przyjaciół w innych krajach: do pionierów radzieckich, czeskich, niemieckich, węgierskich, chińskich, do dzieci walczącej Korei i Vietnamu i narodów kolonialnych, do Francji, Włoch i USA. Będziecie im mówić o Waszej pracy, o Waszych radościach, o wysiłkach całego polskiego narodu nad budowaniem sprawiedliwego życia dla wszystkich.

Życzenia można pięknie wyrazić rysunkiem, wykonanym przez Was obok tekstu. Tematów nie zabraknie. Wystarczy spojrzeć dokoła na budujące się nowe szkoły, na powstające wsie produkcyjne, żłobki. Wystarczy sięgnąć wspomnieniem do zeszłorocznych kolonii pełnych słońca i radości, pomyśleć o serdecznej trosce, jaką otacza Was rząd w wolnej ojczyźnie. To będziecie rysować i o tym będziecie pisać. Tego przecież życzycie Waszym kolegom w innych krajach.

Te pocztówki z rysunkami posyłajcie za pośrednictwem redakcji w kopercie, na której napiszcie: pocztówka do przyjaciół. Ogłaszamy bowiem konkurs na wyrażone rysunkiem życzenia z okazji Tygodnia ŚFMD.

Wszystkie Wasze pocztówki redakcja prześle na wskazany adres, najpiękniejsze zamieścimy również w piśmie.

W Nowej Hucie młodzież polska bierze przykład z Komsomolska

...Nawiązują korespondencję z młodzieżą świata

W NASZEJ drużynie mamy dużo roboty z przygotowaniem do Tygodnia Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. Na ostatniej radzie drużyny, postanowiliśmy zwołać zbiórkę całej drużyny, na którą przygotowujemy pogadankę na temat życia młodzieży demokratycznej w różnych krajach. Wszyscy byli bardzo zainteresowani sprawą „Tygodnia". Rady zastępów klas starszych postanowiły w tym tygodniu wykonać kilka gazetek o tematyce młodzieżowej. Młodsze klasy na zbiórkach ogniw i zastępów śpiewają piosenki i uczą się wierszy o młodzieży innych krajów.

W tygodniu tym chcemy bardziej zbliżyć się do bohaterskiej młodzieży Korei, poznać warunki, w jakich ona żyje i walczy z amerykańskimi najeźdźcami. Chcielibyśmy prowadzić z małymi Koreańczykami korespondencję, tak jak robi to już zastęp z kl. szóstej z pionierami czeskimi. Listy z zagranicy bardzo nas ciekawią, bo dowiadujemy się z nich, jak żyją pionierzy w krajach demokratycznych, a jak w kapitalistycznych.

Tydzień ten będzie dla nas ważny, bo zbliży nam młodzież innych krajów.

RADA DRUŻYNY
przy szkole podstawowej nr 173
w Warszawie.

Ludowi artyści

Najmłodsi członkowie zespołu: CZE-LI-PEN i CZE-PE-SU.

NA samym początku musimy zaznaczyć, że to, co widzieliśmy podczas występów chińskich artystów ludowych, jest rzeczą daleko odbiegającą od tego, co dawniej przywykło się określać słowem cyrk.

Tu nikt nie śmieje się z głupich przygód klowna, tu nie ma ośmieszonych karłów, ani udręczonych zwierząt. Tu widzowie z zapartym oddechem śledzą zręczność, tężyznę i podziwiają wysoki poziom kultury fizycznej.

MISTRZOWIE ZRĘCZNOŚCI

...Artysta trzyma w dłoniach 6 trzcinek. Nie mają one więcej niż metr długości. Na końcach chyboczą się, zawieszone brzegami, małe deserowe talerzyki. Nagle wprawi ne umiejętnie w ruch talerzyki zaczynają wirować. Coraz szybciej i szybciej. Jednocześnie na głowie żonglera zostaje zbudowana piramida szklanek, szklaneczek i kieliszków... Białe krążki zaczepione na niewidocznych trzcinkach wirują bez przerwy. Artysta pochyla się, staje na łokciach, przechodzi z ławki na podłogę, a szklana piramida w kształcie pagody ani drgnie i sześć talerzy ciągle wiruje...

Kilka słów w śpiewnym języku chińskim, niespokojny rytm muzyki — gęś znika w walizce.

Phi, co to za sztuka zapakować gęś do walizki... — powiecie.

No tak... Uwaga! Artysta otwiera walizkę — pusta. Rozkłada ją na kawałki, pokazuje, — gęsi nie ma. Po prostu ulotniła się. Jak, gdzie? — nie wiadomo.

Albo inny rodzaj sztuki: artysta trzyma w ręku trójząb osadzony na drewnianej rękojeści. Szybkie sprawne ruchy dłoni i trójząb zaczyna wędrować po całym ciele mistrza — sam, nie trzymany, biegnie wzdłuż ramion, karku, głowy — znów jakiś niewidoczny ruch napiętych mięśni, trójząb zatrzymuje się na łokciu. Jego błyszczące ostrze, wirując — tworzy świetlisty krąg. Wyraźnie widać, jak przesuwają się mięśnie na ramieniu, dłoń uderza w rękojeść i nagle trójząb zawisa w powietrzu...

RODZEŃSTWO DIN

Umiecie jeździć na rowerze? A może nawet próbowaliście stawać na siodełku, wozić kolegów na ramie, lub kierownicy, jechać bez trzymania? Wiecie, jak to trudno, jaki rower jest wywrotny. A teraz wyobraźcie sobie, że między kołami tego „wywrotnego" roweru, między jego ramą i kierownicą przesuwają się dwie dziewczynki w takim tempie, że aż się w głowie kręci. I to wszystko podczas jazdy. „Kierowca" niezwykłego pojazdu Din Je Cin uśmiecha się. Dla niego rower nie jest wywrotny. Rower i on — znają się od dziecka.

Ojciec Din Je Cina był mechanikiem, naprawiał rowery

STOKROTNE DZIĘKI WŁADZY LUDOWEJ ZA NASZE RADOSNE I SZCZĘŚLIWE ŻYCIE

Lucien wstąpił do Związku Odważnych

LUCIEN urodził się w małej wiosce bretońskiej. Rodzice jego byli biednymi chłopami. Pracowali wytrwale na swym skrawku roli... ale chleba często brakło w chacie. Maleńki Lucien bawił się z rówieśnikami, biegając po brudnych podwórzach. Gdy trochę podrósł, zaczął paść krowy u bogatego gospodarza. Wreszcie, skoro skończył sześć lat, matka zaprowadziła go do sąsiedniej wsi — do szkoły.

Lucien uczył się chętnie. Był zdolny. Czytał co wieczór książki. Zawsze z wielką przyjemnością odrabiał lekcje. Toteż na świadectwie, które otrzymał po ukończeniu szkoły, widniały same dobre i bardzo dobre stopnie.

Rodzice byli dumni z syna. Lecz cóż?... Lucien znów został pastuchem. I nie wiadomo dokąd pasłby dalej cudze krowy, gdyby nie stary nauczyciel Joinville. Otóż Joinville przyszedł pewnego popołudnia do ich domu. Zaczął mówić do ojca:

— Bardzo lubiłem tego waszego Lucien. To zdolny chłopak! Szkoda go marnować. Pomyślcie panie Lavoy, szkoda go do pasania krów. Lucien powinien się koniecznie kształcić.

Lavoy nic nie odpowiedział. Pokręcił głową i westchnął tylko. Ale żegnając nauczyciela, uścisnął mu mocno rękę. I od tej pory słowa starego Joinville nie dawały mu spokoju Po kilku dniach zawołał więc syna do siebie:

— Mówią... a przecież to i prawda — że szkoda cię do bydła, szkoda cię na parobka. Za szkołę płacić nie mogę, bo niby skąd wziąć pieniądze? Ale, jak chcesz, możesz się wyuczyć rzemiosła. Nie patrzę już na te parę groszy, które dostajesz za pasanie. Niech tam... i bez nich wyżyjemy. André zacznie paść krowy.

Lucien lubi kuźnię: brzęk żelaza, bicie młotem w podkowy. Lepiej zostanie kowalem.

I Lucien poszedł do kuźni, do wioskowej kuźni stojącej przy piaszczystym rozdrożu. Ale praca nie szła mu łatwo. Miał przecież dopiero jedenaście lat, a końska noga, którą trzeba było trzymać, kiedy kowal przybijał podkowę, ciążyła bardzo. Lucien był mały — miał ręce za słabe do młota i za krótkie do kowadła, które leżało na wysokim pniu. Tak... inaczej wyglądało żelazo z bliska, inaczej brzęczały teraz młoty i huczał ogień. Lucien pracował przez cały dzień bez wytchnienia. A wieczorem musiał jeszcze zamiatać, podlewać właścicielowi kuźni ogród, myć samochód. Za to wszystko nie dostawał nigdy ani sou. Ale Lucien nie skarżył się. Za nic nie powiedziałby ojcu, że mu źle. I tak upłynęły trzy lata.

Kiedyś jednak Lucien nie wytrzymał. Powiedział właścicielowi kuźni, że go nienawidzi i uciekł. Uciekł do miasta. Może tu się uda jakoś ułożyć sobie życie? Wiedział, że we Francji przyjmują do fabryk takich jak on — czternastoletnich, a nawet młodszych.

Więc poszedł do fabryki. Przy pierwszej wypłacie przeraził się: tak mało dali mu pieniędzy. Kiedy zaniósł grubemu gospodarzowi komorne za swoją ciasną mroczną klitkę na facjacie, ledwie mu starczyło na nędzne jedzenie. Lucien poznał więc nędzę robotników. Ale potem zaczął poznawać ich walkę. Towarzysze z fabryki nauczyli go rozumieć, że w kraju, gdzie panuje wyzysk — dla biednych nawet najzdolniejszych, zamknięte są wszystkie drogi. I nauczyli go, że są kraje: Związek Radziecki i państwa demokracji ludowej, gdzie panuje postęp i sprawiedliwość; i że należy walczyć o to, aby i Francja stała się takim wolnym krajem. Lucien wstąpił do Związku Odważnych — Vaillant do pionierskiej organizacji.

W czasie strajków dzielił się jedzeniem z dziećmi manifestujących robotników: tym, którzy strajkowali, wysyłał paczki żywnościowe. Zbierał podpisy pod Apelem Pokoju. Kolportował pismo swego Związku. Lucien walczył o pokój i szczęście dla tysięcy robotników francuskich, dla tysięcy dzieci takich, jak on — pozbawionych możności nauki, wyzyskiwanych i głodujących.

(WG. Ł. GORENA,
oprac. S. HALPERINOWA)

„Tatusiu, mamo, podpiszcie Apel Sztokholmski!"

„Zniszczcie bombę atomową, budujcie szkoły!" — głoszą napisy na transparentach, niesionych przez dzieci francuskie w czasie wielkiej manifestacji pokojowej na stadionie Buffalo w Paryżu.

Przeszło 5 godzin trwał manifestacyjny pochód 50.000 małych Francuzów z Paryża i okolic. Dzieci francuskie nie chcą wojny!

ZWIERSZEM

PODAJEMY Wam drugą część materiałów repertuarowych na uroczystości związane z tygodniem ŚFMD. Deklamacje można urozmaicić ładną dekoracją sceny świetlicowej (patrz rysunek w poprzednim numerze), kostiumami, pomysłowym oświetleniem estrady, akompaniamentem muzycznym itp.

Warto też zajrzeć do wydawnictw świetlicowych: („W naszej świetlicy", „Materiały świetlicowe TPP-R", „Scena świetlicowa").

WŁODZIMIERZ MAJAKOWSKI

MAJOWA PIOSENKA

Zielone listeczki wyrosły
i odpłynęła zima zła.
Idziemy
młodziutką wiosną
I my,
i ty,
i ja.
A wiosna porozwieszała
wypraną bieliznę na niebie.
Chodźmy wesoło śmiało
przed siebie,
przed siebie,
przed siebie!

Gdziekolwiek rzucisz okiem,
na wszystkim czerwień płonie.
Wznieśmy sztandary wysoko
czerwone,
czerwone,
czerwone!
Każda ulica się cieszy,
gdy myje wiosenny ją wiatr,
Naprzód, szeregi młodzieży!
I my,
i ty,
i ja!

WŁODZIMIERZ SŁOBODNIK

POCHÓD

Idziemy czarni, zwęgleni,
Jednym rytmem natchnieni —
Idziemy pogromcy maszyny,
Twardzi, wytrwali jak szyny,
Śpiewamy żelazne hymny!

Idziemy — huragan — wiatr!
Radosną nasza inwazja,
Radosna nasza batalia,
Glob ziemski jak mały globus
Pod naszym marszem drży!
Europa,
Ameryka, Azja,
Afryka
i Australia.
To nasz gigantyczny obóz,
To my,
To my,
To my,

Milion milionów murarzy,
Milion milionów stolarzy,
Milion milionów drwali,
Milion milionów kowali,
Idziemy — nieznani, szarzy
Idziemy chłopcy ze stali!
Milion milionów górników,
Milion milionów rolników,

Idziemy w bojowym szyku,
Idziemy dalej i dalej,
Idziemy przez mrozy i skwary
Tętnimy, dudnimy — olbrzymy.
W górę, w górę dźwigary,
Widzicie! Świat podnosimy!
Widzicie?
Oglądamy
Glob ziemski ze wszystkich stron
I wszędzie widzimy człowieka
Z sercem zwróconym do nas,
bijącym, dzwoniącym jak dzwon.

Patrzymy w lewo — człowiek,
Patrzymy w prawo — człowiek.

Wszędzie, wszędzie ten sam!
Radosna nasza inwazja,
Radosna nasza batalia,
Glob cały, jak mały globus,
Pod naszym marszem drży!
Europa,
Ameryka,
Azja,
Afryka
i Australia.
To nasz gigantyczny obóz!

Nowych Chin

w małym chińskim miasteczku. Din Je Cin jeździł codziennie rowerem do szkoły. Po lekcjach, pokazywał kolegom różne sztuki, których się sam nauczył: podrywał nagle kierownicę do góry i jechał, o dziwo, na tylnym kole, siadał tyłem do kierunku jazdy i robił „ósemki". Potem nauczył tych sztuk swe obydwie siostry — cichą Din Żu Cin i uśmiechniętą Din Szu Cin. Zdolnościami tej trójki zainteresował się jeden z zespołów widowiskowych. Teraz brat i siostry są najlepszymi akrobatami rowerowymi Chin Północnych.

SPOTKANIE Z ARTYSTAMI CHIŃSKIMI

Z artystami Zespołu Widowiskowego Chińskiej Republiki Ludowej spotykamy się dwa razy. Raz, gdy zwiedzają Warszawę, a potem — na konferencji. Opowiadają o historii powstania widowisk ludowych.

— Widowiska te wywodzą się z zabaw, ze zwyczajów ludowych, z codziennych zajęć. Po pracy chłopi i robotnicy zbierali się razem i pokazywali sobie najrozmaitsze sztuki za pomocą narzędzi swej pracy, naczyń i sprzętów. Ci najzdolniejsi, najbardziej zręczni łączyli się w zespoły. Te grupki kuglarzy popisywały się na wolnym powietrzu podczas uroczystości, zabaw i jarmarków. Kuglarze wędrowali z miasta do miasta, od wsi do wsi. Tak było aż do czasu powstania Chińskiej Republiki Ludowej.

„Rząd Kuomintangu lubił sztukę cyrkową, ale pogardzał aktorami" — powiedział minister Czou En-lai na zjeździe pracowników kultury i sztuki w Pekinie w roku 1949.

Zjazd ten był przełomem w dziejach chińskiego widowiska, stworzył bowiem z przypadkowych grup wędrownych sztukmistrzów — prawdziwe zespoły ludowe. Chińskie państwo ludowe otoczyło artystów i ich sztukę troskliwą opieką, dało możność kształcenia się i rozwijania talentów w specjalnie budowanych szkołach i teatrach.

— Pierwszy zespół państwowy — mówią dalej artyści — wyruszył z Pekinu do Związku Radzieckiego. Tam niejednokrotnie spotykaliśmy się z naszymi radzieckimi kolegami, wymienialiśmy doświadczenia. Skorzystaliśmy od nich bardzo dużo.

Na zakończenie zabiera głos dyrektor Chińskiego Artystycznego Zespołu Widowiskowego, Din Li.

— Wspaniałe osiągnięcia zespół zawdzięcza opiece, jaką otoczyło go państwo i Chińska Partia Komunistyczna. Artyści cyrkowi z jarmacznych włóczęgów stali się pożytecznymi i szanowanymi przez państwo i lud krzewicielami kultury i chińskiej sztuki ludowej.

W. Ch.

Za kulisami — w czasie przerwy — chińscy mistrzowie czytają gazety, aby dowiedzieć się ostatnich wiadomości ze swego kraju.

W TYGODNIU SFMD

WIKTOR WOROSZYLSKI

PO ARESZTOWANIU MAXA REIMANNA*)

(fragmenty))

U nas
noce mijają
radośnie i szybko,
budzimy się co dzień, by sięgać
do szczęścia pokładów, w głąb
Max Reimann!
Już nadszedł czas,
by nad pokoju granicą
zżączyły się: dłoń Polaka
i Niemca braterska dłoń.
W moim kraju
W słowie Niemiec
krzywda i pożar dźwięczały,
słysząc je,
łagodni i cisi
przywdziewali wzrok nienawistny.
Max Reimann!
Dziś rozumiemy już,
że to tacy jak ty są Niemcami,
a tamci — mordercy i zdrajcy —
nigdy
nie mieli ojczyzny!

Kraina przyjazna i wolna,
której imię
Europa Ludowa,
gdzie będzie pokój
i sprawiedliwość,
i praca dla wszystkich,
zapamięta,
że każdy z nas
ją na swój sposób budował,
czy zwał się Polakiem, czy
Niemcem —
człowiek o dłoniach czystych.

---

*) Max Reimann (czyt. Rajmań) — Sekretarz Partii Komunistycznej Niemiec Zachodnich, aresztowany przez władze anglo-amerykańskie; obecnie znajduje się znów na wolności i nadal kieruje ruchem robotniczym swego kraju.

CZESŁAW JANCZARSKI

MAŁY JAPOŃCZYK KANO

Szare są fale oceanu.
Czarne ma oczy mały Kano.
Dwanaście ma lat,
dwanaście ma lat,
a wie już, co troska,
świszczący bat.

Wstaje od morza
mgła bura.
W pałacu śpi stary
samuraj.
Szeleszczą jedwabie:
motyle i kwiaty,
sny piękne ma w łożu
samuraj bogaty.

A Kano w łachmanach
pracuje od rana.
Dwanaście ma lat,
dwanaście ma lat,
a wie już, co troska.
Świszczący bat.

Port Nagasaki — ogromny port,
pachną tu ryby i ludzki pot,
Kano pracuje — za siebie, za dwóch:
dla samuraja na jedwab i puch,
dla siebie — na garstkę ryżu,
dla brata — na garstkę ryżu.
(Bo w domu czeka malutki brat,
malutki Riki, co ma pięć lat...)
O, gdyby tak plecy wyprostować,
przez siny ocean żeglować,
żeglować...
Bo przecież są kraje
na wielkim świecie,
gdzie uczą się w szkołach,
gdzie bawią się dzieci.

Tak myśli Kano, mały Japończyk,
pot z czoła ociera i patrzy
w słońce.
A słońce się skryło w brunatnych
chmurach.
„Pracować, pracować!" — popędza samuraj.
Znów Kano grzbiet zgina,
z wysiłku dłoń mdleje
i myśli chłopczyna:
„Ach, krzywda się dzieje!
Dwanaście mam lat,
dwanaście mam lat,
a wiem już, co troska,
świszczący bat..."

WŁODZIMIERZ SŁOBODNIK

MAŁY PEDRO

Ojciec Pedra był dynamitardem
i tak mówił, gdy wyruszał w bój:
Kraj obronię dynamitem twardym,
gdy nie ja, to syn obroni mój!

Długo bronił się zacięty Madryt,
długo nie mógł wróg Madrytu zgnieść,
bo w nim ludu bohaterskie kadry
pieśniom armat niosły swoją pieśń.

Walczył ojciec Pedra, bił się dzielnie,
jeśli śpiewał — pieśń wysoko niósł,
jeśli strzelał — strzelał tylko celnie,
jeśli walczył — to w tej walce rósł.

Lecz miał czołgi pan generał Franco
i bombowce pan generał miał,
gdy bez czołgów w ogniu bez ustanku
lud Madrytu nagą piersią stał.

I umarła nadzieja niejedna,
konał zapał, który w piersi tłukł,
i wśród innych poległ ojciec Pedra
i Hiszpanię opanował wróg.

Ale to nie koniec! Zabrzmij głośniej
dynamicie dni idących nam!
Przecież mały Pedro jeszcze rośnie
i do walki ruszy kiedyś sam.

BARDZO dawno temu, kiedy chodziłem jeszcze do szkoły, zapisałem się do Międzynarodowego Klubu Korespondencji Międzyszkolnej i pisywałem listy do najodleglejszych krańców świata. Klub miał swą siedzibę w Genewie, gdzie sprytny jakiś przedsiębiorca za opłatą iluś złotych przysyłał na powielaczu drukowany spis adresów i wciągał nazwisko nowego członka do swego kwartalnego spisu. Pożytku z tej korespondencji nie było żadnego, za wyjątkiem egzotycznych znaczków pocztowych. Ale po pewnym czasie i te znaczki przestawały bawić. Daleki ktoś, do którego pisałem, poza tym, że mieszkał na Madagaskarze, czy Alasce, nie przedstawiał sobą nic interesującego, podobnie jak ja dla niego byłem też tylko znaczkiem pocztowym z egzotycznej Polski. Po pół więc roku tej „międzynarodowej korespondencji", nie zyskawszy nic poza paroma znaczkami, zaprzestałem szukania przyjaciół na szerokim świecie.

Przed dwudziestu laty w Polsce młodzieży szkolnej nie łatwo było szukać przyjaciół. Nawet w najbliższym sąsiedztwie praktycznie nie było nikogo. Trudno było pisać do szkół radzieckich, skoro w naszych szkołach uczono, że ludzie radzieccy są „najstraszliwszymi wrogami Polski". Niemcy byli „odwiecznymi wrogami", Ukraińcy, Litwini „zaślepionymi wrogami", w stosunku do Czechów zaś i Słowaków uczono nas pogardliwego lekceważenia.

I trzeba było dopiero wielkiej przemiany, którą przyniósł nam żołnierz radziecki, wyzwalający Polskę spod hitlerowskiego zaboru, wielkiej przemiany, którą utrwaliła polska klasa robotnicza, aby po raz pierwszy młodzież w Polsce odczuła, ile milionów młodych przyjaciół ma w całym świecie. Dziś każdy młody Rosjanin, Ukrainiec, Litwin, Czech, Słowak, Niemiec, Francuz, Chińczyk, Anglik, Amerykanin, Afrykańczyk, Australijczyk, Nowozelandczyk, objęty Światową Federacją Młodzieży Demokratycznej to przyjaciel, towarzysz wspólnej walki każdego zetempowca i harcerza.

W zeszłym roku, latem i jesienią, przez cztery miesiące włóczyłem się po całych Niemczech, zbierając materiał do reporterskiej książki o FDJ p. t. „Młode Niemcy" (ukaże się ona latem b. r.). Wielu chłopców i dziewcząt z FDJ prosiło mnie o mój adres w Polsce, obiecując napisać wkrótce do mnie. Po powrocie zastałem już plik listów. Odtąd poczta co dzień przynosi mi co najmniej jeden list, lub kartkę od któregoś z młodych przyjaciół z FDJ. Oczywiście, że i ja odpisuję na każdy list. (Trudno przyjaźnić się z leniuchem). Radość szczególną sprawiły mi listy, które swą treścią dawały mi nieraz odpowiedź na problemy, nad którymi głowiłem się przy pisaniu książki o „Młodych Niemczech". Niespodziewaną radość sprawiły mi już trzykrotne spotkania osobiste z moimi korespondentami. Chodzi mi o FDJ-owców, którzy przybyli w odwiedziny do Polski, młodych przodowników pracy, zasłużonych bojowników o pokój.

I znów muszę zrobić porównanie z moją młodością. Gdzież by mi się przed dwudziestu laty śnić mogło, czy memu korespondentowi z „genewskiego klubu", że możemy się zobaczyć osobiście, uścisnąć sobie dłonie i mówić, choćby przez tłumacza, j e d n y m językiem o w s p ó l n y c h troskach i radościach. Pewno, że wtedy nie było Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, pewno, że wtedy we wszystkich krajach, z wyjątkiem Związku Radzieckiego, w szkołach młodzież oślepiano nacjonalizmem i niszczono świadomie więź solidarności internacjonalistycznej. Zezwalano tylko na bezideowe „międzynarodowe kluby korespondentów", niszczące brutalnie ideową więź młodzieży postępowej.

Od tego czasu, cóż za odmiana. Toteż przyznam się szczerze, że dziwię się bardzo tym młodym, którzy dziś, mając otwarte szeroko drzwi, nie piszą do swych przyjaciół w świecie, a szczególnie do przyjaciół z FDJ. Dlaczego szczególnie do nich ?— Dlatego że wzmacniając listami przyjaźń z FDJ, umacniamy naszych przyjaciół w ich walce o wspólne nam cele: — o trwały pokój na granicy Odra — Nysa, o wyzwolenie spod zaboru imperialistów amerykańskich Niemiec Zachodnich, a więc o zjednoczenie całych Niemiec przez niemieckie siły postępowe. W obecnej chwili — jak stwierdził niedawno nasz Prezydent — „imperializm amerykański w oparciu o tzw. pakt atlantycki i Trizonię, w której znów uzbraja hitlerowskie hordy i oddaje władzę w ręce zbankrutowanych hitlerowskich generałów — zagraża naszej niepodległości" — i dodajmy — rzecz prosta — niepodległości Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Postępowa młodzież w NRD, walcząca z imperializmem amerykańskim, to sojusznik nasz, który winien mieć jak najsilniejsze poczucie naszej z nim solidarności.

EDMUND JAN OSMAŃCZYK

Nawiążujcie więc korespondencję z waszymi przyjaciółmi za Odrą i Nysą. Listy należy kierować do Wydziału Zagranicznego ZG ZMP Warszawa, Mokotowska 3, albo do redakcji „Świata Młodych". (red.)

ROZWIĄZANIE KONKURSU przyrodniczego

Po ukazaniu się w piśmie konkursu przyrodniczego, do redakcji zaczęły napływać stosy rozwiązań. **OGÓŁEM WPŁYNĘŁO ICH 9546, W TYM 5834 DOBRYCH ODPOWIEDZI NADESŁALI CHŁOPCY, 3549 DZIEWCZĘTA, A 113 ZESPOŁY. ODPOWIEDZI BŁĘDNYCH BYŁO 50. NAJMŁODSI UCZESTNICY KONKURSU — JEST ICH TRZECH — LICZĄ PO 7 LAT.** Zainteresuje Was pewnie, że otrzymaliśmy odpowiedzi także z Czechosłowacji, Francji i Włoch.

NIE WYSTARCZAŁO ODGADNĄĆ — TRZEBA ZAJRZEĆ DO PODRĘCZNIIKA

CYFRY mówią za siebie. Ze wszystkich konkursów „Świata Młodych" ostatni wzbudził największe zainteresowanie. Dowodem tego jest nie tylko wielka ilość odpowiedzi, ale także listy, w których czytelnicy dzielą się z redakcją uwagami na temat konkursu. **Dowiadujemy się z nich, że niejeden z uczestników przystępując do rozwiązania przewertował podręczniki i książki przyrodnicze.**

Niektóre drużyny piszą, że od czasu ukazania się konkursu wzrasta ilość prenumeratorów.

KONKURS POMÓGŁ W NAUCE PRZYRODY

KONKURS rozwiązywaliśmy na zbiórce drużyny — piszą harcerze ze szkoły podstawowej w **Głuszynie. — Po tej zbiórce prenumerata wzrosła dwukrotnie. Przekonaliśmy się, że przez rozwiązywanie konkursów można się dużo nauczyć. Ostatni konkurs bardzo nam pomógł w nauce przyrody.** Czesław Piotrowski z Leżajska w liście dołączonym do rozwiązania mówi, jak bardzo zainteresował się przyrodą. **„Chyba wszyscy czytelnicy „Świata Młodych" również ucieszyli się konkursem przyrodniczym. Dał on nam wiele pożytku, głębiej zainteresowaliśmy się przyrodą. Bez zwierząt i roślin nie wyobrażamy sobie naszego życia. Dlatego też naszym obowiązkiem jest szanować, kochać i ochraniać przyrodę. W przyrodzie jest jeszcze wiele tajemnic, które musimy jej wydrzeć — może właśn'e ktoś z nas, kto zainteresuje się przyrodą przyczyni się do podporządkowania jej człowiekowi".**

Trzeba jeszcze dodać, że bardzo niewielu czytelników nadesłało rozwiązania błędne, ogromną większość stanowią odpowiedzi trafne. Rozwiązanie konkursu brzmi: jeżyk, koń, bąk, byk, pancernik, szklarz, pantofelek, admirał, żuraw, jaskółka. Hasło — „Dobrą nauką walczymy o pokój"

A TERAZ LISTA NAGRODZONYCH

PONIEWAŻ ilość nadesłanych odpowiedzi była bardzo duża, redakcja zwiększyła ilość nagród do 220. Podajemy nazwiska zdobywców pięciu pierwszych nagród Dalszą listę będziemy drukować w czterech następnych numerach.

1. Rower — Jan Bulkowski — Lipowiec 23, pow. Augustów.
2. Teczka skórzana — Adolf Major — w. Łabunie, pow. Zamość.
3. Mapnik — Krystyna Załęska — Ełk, ul, Chopina 15 m. 5
4. Piłka do siatki — Maria Dębska — Stara Wieś Nr 436 pocz. Limanowa.
5. Piłka do siatki — Polska Szkoła Ludowa — Karwina 2 (CSR) kl. VIIa.

CIĄG DALSZY LISTY NAGRODZONYCH ZA TYDZIEŃ.

JESZCZE O AKCJI SKUPU

AKCJA skupu zboża dobiega końca. Z radością możemy stwierdzić, że dała ona pożądane rezultaty. Magazyny spółdzielcze zapełniły się zbożem, co zapewni dostateczny, dopływ chleba do miast i wsi w ciągu całego roku. Wiele drużyn harcerskich brało udział w akcji skupu, kilkakrotnie zamieszczaliśmy w „Świecie Młodych" ich korespondecje. Dzisiaj podajemy jeszcze jeden przykład:

Na terenie **gminy Przerośl (pow. suwalski)** akcja skupu zboża wykonana została w 136 procentach.

Harcerze postanowili również wziąć udział w akcji — wciągnęli do niej także całą młodzież szkolną. Na zbiórkach czytali notatki z gazet, mówili o tym, jak ważna jest sprawa wykonania planu skupu zboża. Rozmowy na ten temat przenosili do domów, agitowali własnych rodziców, aby odstawiali zboże w wyznaczonym terminie.

Na zakończenie akcji harcerze z Przerośli zorganizowali konkurs gazetek ściennych — zgłosiły się do niego wszystkie szkoły gminy Przerośl. Bogate i różnorodne są formy, za pomocą których przedstawiają harcerze w swoich gazetkach akcję skupu: wierszyki pisane przez dzieci, ilustracje z gazet, dowcipne rysunki, przykłady zmuszania kułaków przez małorolnych chłopów do oddawania nadwyżki zboża wyznaczonej przez trójki kontrolne.

Wykonawcy najlepszych gazetek otrzymają cenne nagrody w postaci książek, pomocy szkolnych i sprzętu sportowego.

Aby ożywić PRACĘ KÓŁEK

Sprawa zaczęła się od tego, że Jurek zapalił w klasie świeczkę i na chwilę przykrył płomień kartką papieru. Na kartce ukazało się osmalone kółko, którego środek pozostał biały.

— A teraz powiedz mi — zwrócił się Jurek do Tadka, który był przewodniczącym kółka fizycznego — dlaczego kartka wypaliła się w ten sposób?

Tadek nie wiedział. I wtedy dopiero pod adresem kółka padły zarzuty, że nie pracuje, że od początku swego istnienia niewiele zrobiło. Podobnie zresztą przedstawiała się sprawa z kółkiem przyrodniczym, historycznym i polonistycznym.

Po krótkim namyśle udali się do przewodnika, aby w tej sprawie zasięgnąć jego rady. Nauczyciel podał im chętnie kilka wskazówek, w jaki sposób powinni ożywiać pracę swoich kółek.

Niejednemu przewodniczącemu kółka przedmiotowego może się wydarzyć podobnie nieprzyjemna „historia" jak Tadkowi. Aby jednak tego uniknąć postaramy się tutaj odtworzyć to, o czym się dowiedzieli chłopcy.

*

Dlaczego żelazo lane nie jest podobne do żelaza kutego, a żelazo kute do stali?

— Po czym poznać, ostrząc nóż na szlifierce, czy jest on z czystej stali, czy też ze zwykłego żelaza?

Chłopców z kółka fizycznego bardzo zaciekawiły te pytania postawione im przez przewodnika. Ale jak znaleźć na nie odpowiedź?

— Odpowiedź znajdziecie w książce M. ILJI „Opowiadania o przedmiotach", którą pożyczycie w bibliotece, a jeśli jej jeszcze nie zakupiono — to sami ją kupimy w księgarni. Z tą książką powinniście się wszyscy zapoznać, bo jest w niej dużo materiałów do pracy w naszych kółkach. Niektóre rozdziały przeczytamy na zebraniach, oraz przygotujemy ciekawe wiadomości. Na podstawie tej książki możemy opracować wieczór ciekawej nauki. Kółko historyczne zajmie się historią niektórych wynalazków np. wybierze temat „Od łuczywa do żarówki" a fizyczne — doświadczeniami. Oba będą tu miały wiele do roboty. Taką ciekawą wieczornicę o nauce może urządzić nawet cały zastęp, z tym, że każde ogniwo wybierze sobie i opracuje część tematu.

*

Natomiast co do kółka polonistycznego podam tutaj również pewne propozycje. Powinno ono zacząć pracować także na podstawie tej książki. Czy wszyscy wiecie na przykład co to takiego — pismo paciorkowe, albo węzełkowe? A moglibyście przecież opracować historię naszego alfabetu, historię książki. Jest bardzo zajmująca. A może ktoś słyszał o żywej bibliotece Hicellusa w starożytnym Rzymie? A widzicie? No cóż, dowiemy się, co to było takiego. Tylko trzeba się wziąć do roboty. Bo chociaż niektórzy coś niecoś z tego wiedzą, to jednak wszystkich w szkole wiele rzeczy na pewno zaciekawi. Można zrobić wiele rysunków, wykresów i tablic, aby zilustrować wszystko jak najdokładniej.

*

A co z naszym kółkiem przyrodniczym — zapytali chłopcy?

— Bardzo proste. Już czas na to, aby rozpocząć pracę, przecież zbliża się wiosna. Trzeba pomyśleć, co chcemy robić. Powinniśmy także przygotować się już do wycieczek w pole, do lasu i nad staw. Nie tylko zaobserwujemy tam dużo zmian, ale znajdziemy wiele cennych roślin i żyjątek do naszego gabinetu przyrodniczego.

Sprawa naszego ogródka szkolnego czy działki doświadczalnej jest również pilna. Powinniście przygotować już nasiona i sadzonki. Czy wiecie, co robi drużyna przy PGR-ach Lubno pow. Wałcz?

Prowadzi ona bardzo ciekawe doświadczenia.

*

Ponieważ kwiaty drzew owocowych mogą zmarznąć, jeśli rozwiną się zbyt wcześnie, harcerze okładają ziemię przy drzewach obornikiem. Dzięki temu jabłonie kwitną później i to chroni ich kwiaty przed zmarznięciem. Harcerze z Lubna hodują także winogrona. A słyszałem także i o innych drużynach, które zajmują się ogrodnictwem, hodują drzewka owocowe w swoich sadach pokoju przy szkole, sadzą morwę i prowadzą hodowlę jedwabników. A więc dla naszego kółka przyrodniczego także nie brak pola do popisu. Zwróćmy się do Gminnej Rady Narodowej, aby nam przydzieliła jakąś działkę pola, nawiążmy kontakt ze spółdzielnią ogrodniczą — i do roboty! — na pewno ożywimy pracę naszych kółek, tylko trzeba bardzo mocno chcieć!

(bz).

* * *

OJCIEC złożył gazetę i uśmiechnął się do Franka. Chłopak tylko czekał na tę chwilę — teraz zaczynała się rozmowa. Gadali ze sobą jak koledzy, ojciec o fabryce, Franek o harcerstwie i szkole. To właśnie ojciec wyjaśniał Frankowi niezrozumiałe sprawy z polityki, mówił o Planie Sześcioletnim, uczył Franka kochać pracę, czuć się bratem wszystkich ludzi walczących o pokój na całym świecie. A trzeba wiedzieć, że ojciec umiał opowiadać! Oho!

— Wie tatuś, przygotowujemy się teraz do obchodu tygodnia SFMD — powiedział Franek.

Ojciec machinalnie gładził brzeg leżącej przed nim gazety. Namyślał się. Potem odchrząknął:

— Wiesz synku, przeczytałem właśnie w gazecie o dzieciach amerykańskich, o amerykańskim „wychowaniu". I nagle poprosił Franka o dziwną rzecz.

— Opowiedz mi swój życiorys.

Franek zdziwił się, ale nie pokazał tego po sobie. Zaczął mówić:

— Urodziłem się w roku 1938 w robotniczej rodzinie, jako najmłodsze dziecko. Było nas czworo. Ojciec był bezrobotny. Była bieda. Potem przyszła wojna. Ojca hitlerowcy wywieźli do obozu, matka prała po ludziach, żeby na nas zarobić. Po wojnie wrócił ojciec. Razem z innymi robotnikami odbudowali fabrykę, zaczęli pracować. Dostaliśmy ładne mieszkanie, moi dwaj starsi bracia studiują na uniwersytecie. Jeden jest oficerem. Chodzę do szkoły, uczę się.

— A czym chcesz zostać?

— Chcę budować domy i szkoły.

— No tak... zamyślił się ojciec. A teraz posłuchaj życiorysu chłopca z Ameryki.

— Ojciec jego posiadał drogerię, a matka była złotowłosą blondynką. Wzrastał w atmosferze ciepła domowego, zakłócanego nieustannymi scenami między ojcem i matką, spowodowanymi kolorem włosów tej ostatniej. Ich złocista barwa była bowiem spowodowana używaniem wody utlenionej, którą jak wiadomo, można było z zyskiem sprzedać w drogerii, zamiast zużywać na potrzeby pani domu. Oprócz wyżej wymienionych w domu był jeszcze dziadunio, który wykradał po kryjomu z drogerii radykalny płyn „Ultra" (65 centów flakon) na porost włosów.

W młodości dziadunio był poszukiwaczem złota na Alasce. Reszty domowników się nie liczy, bo to była służba, w dodatku Murzyni. W Ameryce Murzyn to przecież nie człowiek.

Taki był dom Toma. On sam wzrastał pudrowany idealną zasypką „Baby" (96 centów w detalu) i karmiony mączką Nestla (1 kg netto — 1 dolar). W 14 roku życia otrzymał od ojca 3 dolary, wodę kolońską, siatkę na włosy i sześciostrzałowy rewolwer „Super" oraz uroczystą ojcowską przestrogę:

— Bądź mężczyzną, Tom! Bierz przykład ze mnie. Wierz w dolar!

Słowa ojca głęboko utkwiły w ciasnym zresztą umyśle Toma. I tak ojciec robił kanty w sklepie — Tom dbał o kanty na spodniach. Powiesił sobie nad łóżkiem fotografię Trumana i chciał zostać gangsterem. Do szkoły chodził tylko po to, żeby sprzedawać kolegom kradzione ojcu z drogerii mydła toaletowe „Kwiat Paproci" (48 centów sztuka). Zresztą bardziej interesowało go kino. Takie tam przecież ciekawe filmy! Można się nauczyć, jak obrabować kasę, jak otruć dziadunia, jak podpalić dom.

Obecnie Tom wyrósł. Ma już 18 lat, nienaganną powierzchowność i szanse na zrobienie wielkiej kariery: wymyślił ostatnio wspaniałą zabawkę dla chłopców: gaz łzawiący w pastylkach. Sprzedają go w drogerii ojca (55 centów pastylka). Tom cieszy się szacunkiem wzorowych amerykańskich obywateli. Mówią o nim:

— Oto prawdziwy syn kraju dolara.

„SZPILKA"

Żagle na lodzie

Patrzycie na to zdjęcie i niejeden z was powątpiewa w jego prawdziwość. Jak to — żaglówki w zimie? Istotnie widok jest niecodzienny.

Otóż są to bojery — sport w Polsce mało jeszcze znany. Nasze zdjęcie przedstawia I-sze Mistrzostwa Bojerowe Polski, które odbyły się niedawno na jeziorach w Giżycku. Wielki sukces odniosła w nich zetempowska załoga Ligi Morskiej.

Bojery są jednym z najbardziej atrakcyjnych sportów zimowych. Przy sprzyjających warunkach osiągnąć można na nich szybkość do 200 km/godz.

Echa Szklarskiej Poręby

ZARAZ po przyjeździe naszych delegatów z igrzysk urządziliśmy w auli szkolnej poranek pt. „Nasze wspomnienia z Szklarskiej Poręby".

— Wkrótce po wyjeździe z Ostrowa — opowiada Zosia — powitano nas w Poznaniu. Te kilka dni, które spędziliśmy w Poznaniu przed wyjazdem do Szklarskiej Poręby razem z innymi uczestnikami — dały nam bardzo wiele. Mieliśmy spotkanie z najlepszymi sportowcami poznańskich zrzeszeń, dowiedzieliśmy się od nich, jak powinniśmy się przygotować do zdobycia odznaki BSPO. Rozmawialiśmy z przodownikami pracy, poznawaliśmy ich pracę.

Zwiedzaliśmy także wzorową szkołę TPD, która wywarła na nas duże wrażenie. Niebawem skończył się pobyt w Poznaniu — ruszyliśmy do „Szklarskiej".

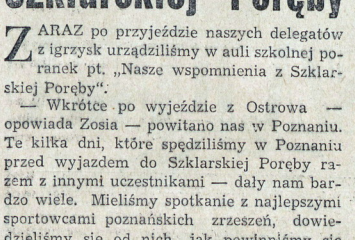

Na sali cisza, wszyscy skupieni i zasłuchani. Niektórzy notują pytania. Przecież ma być dyskusja. A tymczasem zaczyna opowiadać drugi delegat — prawdziwy zawodnik.

— Do mety dojechałem prawie siedząc na nartach mówi **Czaruś**, bo pędziło się dosyć szybko. Co prawda w biegu zjazdowym byłem 60-ty, ale pierwszy zjeżdżałem otwierając bieg zjazdowy na 380 m.

— Co to jest „slalom gigant", jak wygląda bieg patrolowy? — padają pytania.

Czarek tłumaczy wszystkim cierpliwie, a Zosia mu pomaga.

— Ale chcielibyśmy na przyszły rok znów pojechać na igrzyska. Bo oprócz przyjemności wynieśliśmy z nich wiele pożytecznych rzeczy.

— Umiem teraz jeździć na nartach, nauczyłem się wielu piosenek, poznałem część sudeckich gór — kończy Zosia. — Co prawda nie zdobyliśmy większej nagrody, ale cały rok będziemy się dobrze uczyć, oraz trenować — to w przyszłym roku, kto wie...

A. WCIÓRKÓWNA
i Drużyna Harcerska im. H. Sawickiej w Ostrowie WLKP.

SPORT młodych

Największy sukces to masowość

Jadwiga Głażewska

PO dwutygodniowym pobycie w Związku Radzieckim, powróciła do Polski zasłużona mistrzyni sportu łyżwiarskiego, Jadwiga Głażewska. Najlepszym dowodem tego, jak wielkie korzyści odniosła nasza łyżwiarka z treningów w Moskwie pod okiem znakomitych trenerów radzieckich jest pobicie przez nią nowego rekordu Polski w biegu na 1000 metrów.

Łyżwiarstwo jest jednym z najpopularniejszych sportów w ZSRR, znamy doskonale nazwiska rekordzistek i mistrzyń świata: Isakowej, Kondrakowej, Chołszczewnikowej i Żukowej.

Tajemnica sukcesów radzieckich jest bardzo prosta.

Leży ona w masowości — opowiada Głażewska — w ZSRR każdy staw, każda sadzawka jest wykorzystywana jako ślizgawka. W samej tylko Moskwie jest 36 ślizgawek i 17 torów łyżwiarskich.

W Związku Radzieckim jeżdżą na łyżwach wszyscy. Od 3 do 60 lat. Szczególnie duży nacisk kładzie się na łyżwiarstwo w szkołach podstawowych i jest ono jednym z warunków zdobycia BGTO.

Nasze szkoły — mówi nam Głażewska — muszą spopularyzować wśród dzieci ten piękny sport, a na pewno doczekamy się niedługo sukcesów.

Wesoła podróż

POZEGNAWSZY się ze śniegiem przenieśmy nasze gry i zabawy na pewien czas do pomieszczeń zamkniętych — świetlic lub klas. Poznamy dzisiaj grę „Wesoła podróż".

Każdy uczestnik gry otrzymuje na starcie „bilet" — kawałek kartki papieru z jego nazwiskiem, numerem grupy, w której występuje i czasem wyjścia ze startu. Na odwrotnej stronie znajdują się wymienione wszystkie „stacje". Na każdej z nich „podróżujący" pokonać musi jakąś przeszkodę. Co dwie minuty opuszcza start nowy grający. Wypuszcza ich ze startu i przyjmuje na mecie kierownik gry, który ponadto notuje czas każdej „podróży". Grający, który nie wypełnił na którymś z punktów zadania, ustępuje miejsca następnemu idącemu jego śladem. W ten sposób traci czas i... szanse na zwycięstwo.

Tak wyglądają prawidła naszej nowej gry. A więc wyruszamy ze startu...

Na pierwszym przystanku kierownik poleca Ci „wyjść z pociągu" i dalszą drogę odbywać piechotą.

Iść trzeba przez las — mówi — nie wpadnijcie na drzewo, ponieważ jest głucha noc i nic w lesie nie widać.

Pokazują wam „las", przez który prowadzi droga: jest to piętnaście nieporządnie rozrzuconych polan. Ażebyście istotnie nic nie widzieli, jak w nocy, zawiązuje się wam oczy chustką. Zadanie polega teraz na przejściu przez „las" nie straciwszy ani jednego polana.

Przed zawiązaniem oczu można dokładnie przyjrzeć się przeszkodzie. Jeżeli potrącicie choćby jedno polano, tracicie za karę czas i przepuszczacie następnego. Dopiero wówczas prowadzący grę pozwala na powtórzenie próby.

Potem czeka nas następna próba — „śladem alpinisty", ale o niej już za tydzień.

Nowe znaczki NRD

1 marca rozpoczął się w Niemieckiej Republice Demokratycznej miesiąc przyjaźni z Polską. Nasz kącik filatelistyczny poświęcimy więc znaczkom NRD.

Podajemy Wam dzisiaj najnowsze z nich, wydane w r. 1950. Pierwsze, to dwa znaczki z serii z podobizną Prezydenta W. Piecka: 24 pf — czerwony i 2 DM — także czerwony.

Następne z serii wydanej z okazji 750-lecia kopalni miedzi w Mansfeld. Na znaczku 12 pf — niebieskim, widzicie górnika przy pracy, a na 24 pf — czerwonym — hutnika przy wytapianiu miedzi. Ostatnie znaczki są z serii, wydanej z okazji Roku Bachowskiego (1950): 12 + 4 pf — zielony i 30 + 4 pf — czerwony. Na znaczku za 30 pf widzicie Jana Sebastiana Bacha, wielkiego kompozytora niemieckiego, którego 200-lecie śmierci obchodziliśmy w roku ubiegłym.

Szachy

„KONKURS DRABINKOWY" ZADANIE Nr 17

Nasze dzisiejsze zadanie jest pozycją, wziętą z partii Keres — Kotow, granej na mistrzowskim turnieju w Parnu, 1947 r. Ostatnie posunięcie czarnych okazało się bardzo ciężkim błędem, gdyż teraz białe, jednym jedynym ruchem, zresztą dość niespodziewanym i efektownym zmusiły czarne do natychmiastowej kapitulacji. Jakie to posunięcie? Uprzedzamy, że mimo dość pozornie skomplikowanej pozycji nie powinno ono okazać się dla większości naszych rozwiązujących zbyt trudne do znalezienia.

ATAK FIGUROWY NA POZYCJĘ ROSZADY

Jak wiemy, roszada ma na celu zabezpieczenie króla przed atakami, na jakie może on być narażony w centrum. Roszować jednak należy ostrożnie, aby, jak mówi przysłowie „nie dostać się z deszczu pod rynnę"... Niżej ilustruje to poniższy przykład, wzięty z partii Batujew — Rabinowicz, granej w Leningradzie w 1934 r.

W zamian za pionka mają białe otwartą dla wieży linię „f" i wszystkie ich figury są doskonale przygotowane do natychmiastowego ataku na pozycję roszady czarnych, która jest słabo broniona, przede wszystkim ze względu na brak skoczka na f6, czy f8, który jeszcze raz broniłby pola h7. Dlatego też poprzedni ruch czarnych, roszada, był poważną omyłką, którą białe wyzyskały w następujący piękny sposób:

1. Gd3:h7+!! Kg8:h7. 2. He2—h5†, Kh7—g8. 3. Gg5—f6!!

Grozi 4. Hg5, g6. 5. Hh6 z nieuchronnym matem. 6. Hg7x. Białe mają jeszcze i drugą groźbę: przerzucenie wieży Wf1—f4—h4! i przeciw tej drugiej groźbie czarne są zupełnie bezsilne.

3... Wf8—d8

Czarne nie tylko próbują „obłaskawić" przeciwnika oddaniem jakości, ale przede wszystkim usuwaliją dla gońca pole f8,

skąd bronić on będzie pola g7 i parują w ten sposób groźbę Hg5. Ale teraz decyduje druga groźba — przerzucenie wieży.

4. Wf1—f4, Ga6—b7. 5. Wf4—h4, Gb7:g2†!

Tak zwany „przedśmiertny szach", przedłużający agonię o kilka posunięć.

6. Kh1:g2, Hd7—d5†. 7. Kg2—h3, Hd5—b3†. 8. Kh3—g4 i czarne poddały się, gdyż mat jest nieuniknony, a szachy ich skończyły się.

Obrona Nimzowitscha

grana w leningradzkim półfinale XVIII Championatu ZSRR r. ub.

Białe: Bondarewski
Czarne: Kan

1. d2—d4, Sg8—f6. 2. c2—c4, e7—e6. 3. Sb1—c3, Gf8—b4. 4. e2—e3, b7—b6. 5. Sg1—e2, Ge8—b7. 6. a2—a3, Gb4—e7.

Można też grać 6... G:c3+. 7. S:c3, d5! i czarne wyrównują grę.

7. d4—d5, 0-0. 8. e3—e4, d7—d6. 9. Se2—g3.

Za precyzyjniejsze uważane jest 9. g3.

9... c7—c6. 10. Gf1—e2, c6:d5.

W partii Botwinnik — Nagorzin, Swierdłowsk, 1943 r., grały czarne najpierw 10... Sa6 i po 11. d:c6, G:c6. 12. b4, Sc7. 13. 0-0, Hb8! partie się wyrównały.

11. c4:d5, e6:d5. 12. e4:d5, Sb8—a6. 13. 0-0, Sa6—c7. 14. Ge2—f3, Hd8—d7. 15. Wf1—e1, Wf8—e8. 16. Ge1—g3, h7—h6.

Po 16... Sf:d5 nastąpiłoby 17. W:e7, W:e7. 18. S:d5 i białe zdobyłyby za wieżę 2 lekkie figury, a po 16... Sc:d5 decyduje 17. S:d5, S:d5. 18. G:e7 itd.

17. Gg5—f4, Ge7—f8. 18. Hd1—d4, We8:e1+. 19. Wa1:e1, Wa8—e8. 20. We1—d1, Sf6—h7.

Wszystkie trudności czarnych wynikają z małej aktywności ich lekkich figur.

21. h2—h4, Gf8—e7. 22. Gf3—e4, Ge7—f6.

Interesujące komplikacje mogłyby powstać po 22... G:h4, np. 23. G:h7+, K:h7. 24. G:h6! Gf6. 25. Hd3+, K:h6. 26. Sf5+ i po 26... Kh7 nastąpi 27. Hh3+ z zyskiem hetmana w następnym posunięciu, lub po 27... Kg6. 28. Sd6+ itd.

23. Hd4—d3, Sh7—f8. 24. Sg3—f3, Gf6—e5.

Pozycja czarnego króla i pionka d6 jest bardzo słaba, czarne próbują więc wymianami ułatwić sobie obronę.

25. Hd3—g3, Sf8—g6. 26. Gf4:e5, We8:e5. 27. h4—h5, We5:e4.

Czarny skoczek nie może odejść z powodu grożącego mata na g7. Po 27... Gf5. 28. G:f5, H:f5. 29. h:g6 wygrywają białe łatwo.

28. Sf5:h6+!

Rozstrzygające uderzenie!

28. g7:h6. 29. Sc3:e4, Hd7—f7. 30. f2—f3.

Dzięki groźbie 31. Sf6+ mogą białe spokojnie obronić swego skoczka, gdyż czarne nie mają czasu na ucieczkę skoczka g6.

30... Sc7—e8. 31. h5:g6, Hf5:g6. 3. Hg3:g6+, f7:g6 33. g2—g4, Kg8—f7. 34. Kg1—f2, Gb7—e8. 35. Kf2—g3, Ge8—b7. 36. f3—f4, Gb7—c8. 37. Wd1—d2, Kf7—g7. 38. b2—b4, Ge8—d7.

Z przewagą jakości partia białych jest oczywiście łatwo wygrana, pozostaje jeszcze otworzyć dalsze linie dla białej wieży.

39. Wd2—e2, Kg7—f7. 40. We2—e1, Kf7—f8. 41. g4—g5, h6:g5. 42. f4:g5, Gd7—f5. 43. Kg3—f4, Kf8—f7. 44. a3—a4, Gf5—d7. 45. a4—a5, b6—a5. 46. b4:a5, a7—a6. 47. Kf4—e3, Kf7—e7. 48. We1—h1 i czarne poddały się.

(Uwagi J. Szajtara, według „Ceskoslovensky Sachu".)

A. Kaczyński, Kraków

Próbuj rozwiązać

Pod red. A. Nowakowskiego

ROZWIĄZANIE ZADANIA z nr 3 (102)

KTO TO JEST? Adam Pilchta.

Za dobre rozwiązanie zadania z nr 3(102) nagrody książkowe otrzymują:

1. **Jan Banaszek** — Warszawa 4, ul. Targowa 22 m. 33.
2. **Krystyna Betting** — Leszno, ul. Chrobrego 13,
3. **Alicja Czechowska** — Warszawa 4, ul. Jagiellońska 43,
4. **Krzysztof Długokęcki** — Anin, ul. IX Poprzeczna,
5. **Barbara Januszewska** — Warszawa, ul. Brodnowska 1,
6. **Barbara Kalicińska** — Elbląg, ul. Żeromskiego 13 m. 7,
7. **Romuald Małecki** — Korpus Kadetów „A",
8. **Antonina Panas** — Ciechanowiec, ul. Drohicka 11, pow. Bielsk Podl.,
9. **Ludomir Stasiak** — Korpus Kadetów „A",
10. **Tadeusz Staszczyński** — Wrocław, ul. św. Wincentego 23 m. 4.

ŁAMIGŁÓWKA OBRAZKOWA

Do poziomych rzędów podanej figury wpisać znaczenia 12 obrazków. Litery, które znajdą się w kratkach, oznaczonych kółeczkami, czytane kolejno rzędami poziomymi, dadzą rozwiązanie.

Rozwiązania nadsyłać należy w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Spróbuj rozwiązać". Za dobre rozwiązanie przyznanych zostanie drogą losowania

10 nagród książkowych

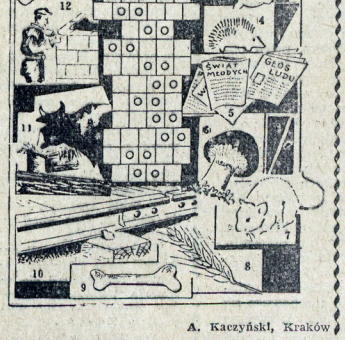

»ŚWIAT MŁODYCH«—Pismo Harcerskie
WYDAJE: Zarząd Główny ZMP, nakładem Sp. Wyd.-Ośw. »Czytelnik«
REDAGUJE: Komitet
ADRES REDAKCJI: Warszawa, Wiejska 12, II p. pok. 70, tel. 8-57-27, 8-56-19
ADRES ADMINISTRACJI: Warszawa ul. Wiejska 12
ADRES PRENUMERATY I KOLPORTAŻU: PPK „Ruch" Oddz. w Warszawie, ul. Srebrna 12, tel. 804-20 do 25.
WARUNKI PRENUMERATY: miesięcznie 2 90 zł, kwartalnie 8 70 zł, półrocznie 5 40 zł. Zamawiać na adres administracji wpłacając na konto PKO Nr 18001, poczt tego do 20 go każdego miesiąca listonosze i urzędy pocztowe w całym kraju przyjmują wpłaty na prenumeratę zleconą. Wpłat na prenumeratę można dokonywać Plac 3 Krzyży Nr 16, ul. Chmielna nr 25. 2-B-17245

HUGO KOŁŁĄTAJ

Wieści o powodzeniach rewolucji francuskiego mieszczaństwa poruszyły postępowe umysły w Polsce. I tu kupcy oraz rzemieślnicy, pędzący życie czynne i bardziej trzeźwi od rozpróżniaczonej szlachty, zaczęli rozumieć swoją krzywdę. Mieszczanin nie mógł zostać oficerem, biskupem ani opatem, nie mógł radzić o losach państwa, które utrzymywało się z płaconych przez niego i chłopa podatków.

Mieszczaństwo polskie, chociaż słabsze od francuskiego, zaczęło organizować się, skupione wokół ówczesnego prezydenta Warszawy, Dekerta.

W tym czasie Hugo Kołłątaj, mianowany przez króla referendarzem litewskim, przeniósł się do Warszawy. Jego domek na Solcu stał się ośrodkiem myśli rewolucyjnej. Stąd rozchodziły się wiersze sarytyczne i broszury, nawołujące do ukrócenia samowoli szlachty i ulżenia doli mieszczan i chłopów. W domu Kołłątaja, zwanym przez przyjaciół „pasztetem", zbierało się grono jego najbliższych współpracowników. — Była to tzw. „Kuźnica Kołłątajowska". Za pośrednictwem tych ludzi Kołłątaj wywierał wpływ na mieszczan skupionych wokół Dekerta i na „klub", zbierający się w pałacu Radziwiłłowskim, który stał się ośrodkiem radykalnych idei społecznych. Franciszek Salezy Jezierski, członek tego „klubu" i najbliższy współpracownik Kołłątaja, miał zwyczaj kończyć swe pisma słowami: **„Co było na górze — będzie na dole, a co było na dole — będzie na górze"**. Magnatów i szlachtę ogarniał powoli lęk. Obawiano się wybuchu rewolucji.

GROŹNA WIZYTA „CZARNEJ PROCESJI"

W mroźny grudniowy poranek ulicami Warszawy przetoczył się dziwny orszak: pięćdziesiąt czarnych karet, czarny zaprzęg i czarno ubrani ludzie ze szpadami przy bokach. Procesja karet zatrzymała się przed Zamkiem.

Czarno odziani ludzie wkroczyli do pokojów króla i milcząc wręczyli mu memoriał. **Memoriał ten, zawierający żądania mieszczan, redagowany był przez Kołłątaja.** Wśród arystokracji wszczął się popłoch. Czarno odziani przedstawiciele 141 miast królewskich nie przyszli prosić, lecz żądać. „Czarna procesja" pokazała siłę mieszczaństwa i wymogła ustępstwa — prawo o miastach z 19 kwietnia 1791 r.

DUCH REWOLUCJI

Był to okres Sejmu Czteroletniego. Obrady nad reformą ustroju przedłużały się a wyników nie było. Przeszkadzali magnaci i służąca im szlachta. Kołłątaj postanowił wykorzystać okres świąteczny, gdy większość posłów rozjeżdżała się do domów. Zatrzymał on grupę postępowych członków Sejmu, aby wnieśli pod obrady projekt nowej Konstytucji. Projekt ten przygotowano w toku obrad „Kuźnicy". Czytano go w „Klubie Radziwiłłowskim", gdzie licznie zgromadzona publiczność powitała Konstytucję wybuchami radości. Nic dziwnego — tekst zawierał bowiem projekty wielu śmiałych reform społecznych. Chcąc zabezpieczyć się przed opozycją obecnych na obradach zwolenników magnaterii, Kołłątaj zmobilizował za pośrednictwem swych zaufanych masy ludu warszawskiego. Ulice i dziedziniec Zamku pełne były uzbrojonego i podnieconego tłumu. Lud żądał uchwalenia reform. A wewnątrz gmachu... **„Izba Sejmowa napełniona tłumem wszelkiego rodzaju arbitrów... Duch Partii, Duch Rewolucji, nad spokojnej wolności umysłami się wznosi, grozi wejrzeniem i ręką".**

I sejm uchwalił Trzeciomajową Konstytucję.

„PRZYJACIEL LUDU"

Lecz niedługo cieszyła się Polska owocami kołłątajowskich reform. Magnaci zebrali się w Targowicy, aby za cenę pomocy w walce przeciwko ludowi zaprzedać Polskę carom. Ale naród postanowił bronić wolności. Wybuchło powstanie kościuszkowskie.

Kołłątaj, który po Targowicy musiał skryć się za granicą, wrócił do kraju. Gdy w połowie kwietnia przyjechał do Warszawy, lud wyprzągł konie z jego karety i triumfalnie zawiózł go do prezydenta miasta, Zakrzewskiego. „Przyjacielem ludu" nazywali Kołłątaja współcześni. Biedota miejska, rzemieślnicy, „pospólstwo"— liczyli na Kołłątaja, w nim pokładali nadzieje.

„A CZY ŻYJE KRÓL?"

Powstanie kościuszkowskie nie miało radykalnego charakteru, nie było chłopską rewolucją, jaką pragnął widzieć w Polsce Kołłątaj. Kościuszko, pełen postępowych idei i najlepszych postanowień, był jednak chwiejny w postępowaniu. I znów Kołłątaj przez swój ośrodek spiskowy, działający w Krakowie, wpływał na ludzi, stojących blisko Kościuszki. Sławny Uniwersał Połaniecki, znoszący „przypisanie"chłopów do ziemi i zmniejszający o połowę pańszczyznę, był wyniekiem właśnie kołłątajowskich wpływów. Ale Uniwersał przyszedł za późno. Nie zdołał pociągnąć do walki wszystkich chłopów. Szlachta zaś znów bruździła. Działania wojenne wlokły się opieszale. Targowiczanie żyli sobie bezkarnie i bezpiecznie po swoich dworach. A lud się burzył. Z „Klubu Wolności i Równości", któremu przewodził Kołłątaj, rozchodziły się podszepty przeciw magnatom. Wiedziano dobrze wśród członków klubu, że szykuje się sąd ludu nad zdrajcami ojczyzny — targowiczanami: Zabiełłą, Ożarowskim i Kossakowskim. Kołłątaj i ludzie stojący blisko niego rozumieli, że trzeba rewolucji, a nie ugody. „Czas już dojrzał". Kołłątaj na wieść o zajęciu Warszawy przez wojska Kościuszki zapytał: — „A czy żyje król?".

Usłyszawszy odpowiedź twierdzącą wykrzyknął: — **„To i po nas i po naszej rewolucji, wojsko bić się będzie miesięcy kilka, a Polska upadnie i król podpisze jej zgubę".**

Przewidywania Kołłątaja sprawdziły się. Magnaci i bogate mieszczaństwo pragnęło ugody z Rosją. Walczył tylko lud. Powstanie jednak upadło.

OSIEM LAT OŁOMUŃCA

Po upadku Warszawy Kołłątaj usiłował wydostać się poza granicę Polski. Dotarł na ziemie zaboru austriackiego. Jednak dwaj szlachcice, nienawidzący z całej duszy „polskiego jakobina", wydali Kołłątaja w ręce władz austriackich. Osiem lat spędził Kołłątaj w ołomunieckim więzieniu. Przymusowa bezczynność nieznośna była dla jego żywej natury, dla umysłu, przyzwyczajonego do stałej pracy. W końcu zwolniono go. Chory, zmęczony, opuszczony przez zwolenników i przyjaciół osiadł w Tetylkowicach na Wołyniu. Jednak i tu nie przerywał pracy.

„NIL DESPERANDUM" *)

Gorąca atmosfera, powiew wolności, powiew nowych idei idących od Zachodu z wojskami Napoleona, skłoniły carat do „zaopiekowania się" niebezpiecznymi buntownikami. Do nich w pierwszym rzędzie należał Kołłątaj. Na „zaproszenie", a raczej rozkaz cara, musiał wyjechać do Moskwy, gdzie przebywał do chwili zawarcia pokoju tylżyckiego. W maju 1808 r. wrócił do Polski. Ale nie zajmował już żadnych urzędów, nie występował czynnie w życiu politycznym. „Stolik mój nie próżnuje, ktokolwiek się do niego zbliży, nie zawiedzie się na mej gotowości służenia rzeczy publicznej"... — pisał w jednym ze swych listów z tego okresu. Kołłątaj rzeczywiście nie próżnował. Służył radami organizatorom Wszechnicy Krakowskiej, pisywał listy do ludzi biorących udział w życiu politycznym. Z tego okresu pochodzi jego dzieło „Nil Desperandum". Żywi też nadzieję, że Księstwo Warszawskie, aczkolwiek małe i słabe, stanie się zalążkiem przyszłej wolnej Polski.

Pracowite życie Hugona Kołłątaja dobiegało końca.

Umarł 28 lutego 1812 roku. Dziś nazywa się go powszechnie ojcem demokracji polskiej. Gdy śledzimy koleje jego życia, jego działalność polityczną, jego dzieła, wyrażające postępowe idee społeczne, widzimy, że na miano to w pełni zasłużył. Uroczyste akademie i obchody, zorganizowane w dwóchsetną rocznicę jego urodzin w Ludowej Polsce, pokazują nam postać Kołłątaja i chlubne tradycje postępowej myśli polskiej, którymi możemy się szczycić, które uczą nas, jak kochać Polskę.

*) Mimo wszystko trzeba mieć nadzieję.

NASZA HANKA

To imię nosi wiele młodzieżowych brygad produkcyjnych, wiele drużyn harcerskich. Jej portrety wiszą we wszystkich zetempowskich i harcerskich świetlicach, jej postać bliska jest całej młodzieży polskiej.

Hanka Sawicka...

Płomienna działaczka młodzieżowa, wychowana przez Komunistyczny Związek Młodzieży Polskiej, dobrze służyła Ojczyźnie. Całym sercem kochała Polskę i dlatego bez reszty poświęciła się walce o zwycięstwo robotniczej sprawy, o Polskę Ludową. W czasie wojny w 1939 roku organizowała w Warszawie brygady robotnicze dla obrony stolicy. Później pracowała w konspiracji, była współzałożycielką i pierwszą przewodniczącą Związku Walki Młodych, który przejął wspaniałe bojowe tradycje KZMP. Redagowała pismo „Walka Młodych".

Zamordowali ją faszyści, ale Hanka nie umarła dla nas.

Uczcie się bohaterstwa, uczcie się męstwa i hartu, uczcie się od Hanki Sawickiej gorącej miłości Ojczyzny.

Z kancelarii Pawiaka wyruszył w stronę Serbii*) mały orszak. Na przedzie wachmajster Hinz podzwaniał cicho kluczami. Za nim więźniowie nieśli nosze, a czterech gestapowców postępowało z boku i zamykało pochód.

Zapadał już wieczór. Wszystko jednak występowało wyraźnie w świetle wielkich lamp - reflektorów, ogarniających teren Pawiaka...

... Prędko otwierano na piętrach kraty — i nosze, wśród milczenia, tupotu nóg i szczęku broni, popłynęły w górę. Lekarki jeszcze nie spały. Gestapowiec, który zdawał się dowodzić konwojem, wszedł do ich celi i zażądał, aby doprowadzono ranną do takiego stanu, by mogła zaraz złożyć zeznania. Mówił to zwięźle, lapidarnie i rozkazująco.

Stał nad stołem, gdy robiono pierwszy opatrunek. Ranna, młodziutka dziewczyna, zbroczona krwią, otrzymała kulę w pierś. Musiało stać się to niedawno, przed godziną najwyżej. Była nieprzytomna. Doktór Majewska zatamowała upływ krwi i założyła bandaże, które natychmiast nabiegły czerwienią. Niemiec niecierpliwie i gniewnie napominał ją, aby nie bawiła się w „żadne historie" — a starała przyprowadzić aresztowaną do przytomności.

— Jakiś zastrzyk — trzeba ją obudzić. Ona musi zeznawać. Schnell! **).

Więźniowie zabrali nosze i odeszli wraz z Hinzem, gestapowcy rozlokowali się w gabinecie lekarskim, zostawiając drzwi szeroko otwarte. Dowódca stał uparcie nad ranną. Doktor Majewska dała znak Nanie.

— Przeniesiemy ją na łóżko, pod czwórkę.

— Obudzić ją, obudzić! — wrzasnął Niemiec.

Lekarka odpowiedziała cicho:

— Ona nie śpi, ona umiera.

Stan chorej wydał jej się beznadziejny i przenosząc ją na łóżko, chciała tylko tyle zyskać, aby gestapowcy ustąpili od niej. Po wyglądzie żołnierzy widziała, iż wzięli swego jeńca w walce, w czasie akcji, że musieli sami ponieść straty w ludziach i domyśliła się, że prócz tej rannej dziewczyny nie mieli nikogo w ręku.

— Zrobię wszystko, co do mnie należy, ale —

Uczyniła dłonią wymowny gest i pospieszyła do chorej, która leżała już pod czwórką. W małym pokoiku więźniarki zbudziły się z pierwszego snu i siedząc na łóżkach z daleka, czuwały nad nową towarzyszką.

— Chciałabym — rzekła sobie doktor Majewska — wyciągnąć od nich jej nazwisko.

Służbowy wachmajster Hinz wszedł właśnie z powrotem na szpital i lekarka chwyciwszy kartkę szpitalną i ołówek, poprosiła go o personalia aresztowanej. Po czym napisała szybko: ANNA KRYSTYNA SAWICKA — i zawiesiła kartkę na poręczy łóżka.

— No, co jest? — zapytał Hinz, wskazując oczyma ranną.

— Obawiam się, że nic się już tu nie da zrobić — rzekła lekarka...

PONIŻEJ DRUKUJEMY FRAGMENT Z KSIĄŻKI POLI GOJAWICZYŃSKIEJ — „KRATA".

Ranna leżała nieruchoma, z sinymi wargami, z wielkimi cieniami śmierci na wygładzonej twarzy, z zamkniętymi powiekami. A jednak,. ona jest przytomna — przemknęło przez myśl lekarki...

Gestapowcy postali przez chwilę przy łóżku i widząc, że ranna nie drgnęła pod igłą zastrzyku ustąpili, zostawiając jednego na warcie.

Doktor Majewska, wciąż z ręką na tętnie chorej, pochyliła się nad ranną, odgarniając jej włosy z czoła. Nagle uczuła na sobie jej spojrzenie, spojrzenie świadome zupełnie. Sine wargi poruszyły się.

— Czy wy jesteście Polki?...

— Tak.

Z korytarza dobiegał miarowy odgłos kroków spacerującego Hinza. Jedna z więźniarek wyskoczyła z łóżka i stanęła przy drzwiach. Anna Sawicka uczyniła straszliwy wysiłek, aby wyraźnie wypowiedzieć swą prośbę.

— Nie ratujcie mnie. Pozwólcie mi umrzeć. Ja nie chcę zeznawać.

Doktor Majewska chciała zaprzeczyć, powiedzieć jakieś pokrzepiające słowa, jakie się zwykle mówi umierającym, ale odwaga i wola tej dziewczyny wymagała od niej tej samej miary zachowania.

— Komu mam dać znać na wolności?...

Nie mogąc już mówić, ranna odpowiedziała spojrzeniem: Nie.

Nana trzymając jej rękę w swojej dłoni, spytała żałośnie i łagodnie:

— Czy nie masz żadnych życzeń?... Nikomu, nic?... Czy wzięli cię w akcji?...

— Ostrzeliwaliśmy się — zachrypiała ranna zerwanym głosem.

Doktor Majewska dała Nanie znak i odstąpiły od łóżka.

...Nieruchome na swych łóżkach więźniarki pod czwórką nie zasypiały, spoglądając wciąż na Sawicką, zdjęte podziwem nad nią, że nie żąda nawet wody, że się nie skarży na ból, że nie zdradza żadnych słabości ludzi umierających.

— Może jeszcze wyjdzie z tego?...

Noc upływała. Hinz odszedł do kancelarii, gestapowiec zdrzemnął się na ławce. Pod czwórką kobiety także zapadły w sen i wzdrygając się, budziły nagle z uczuciem, że należy czuwać. Słyszały teraz wśród wielkiej ciszy przyspieszony, chrapliwy oddech chorej.

— Umieram.

Zerwały się i stanęły wokół z instynktowną myślą o Bogu, o śmierci, o sądzie ostatecznym.

— Może Bóg ją uratuje — myślały. Módl się, pomódl się z nami.

Szepnęła z wysiłkiem, lecz wyraźnie:

— Ja nie wierzę...

A one spojrzały na siebie, Wówczas jakby chciała coś wyjaśnić im, wytłumaczyć, wypowiedziała te ostatnie słowa, zawierające jej wiarę.

— SŁUŻYŁAM LUDZIOM... I DLA NICH UMIERAM..

*) Oddział kobiecy Powiaka — więzienia warszawskiego.

**) Szybko, prędko (niem.), czyt. „sznel".